Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedynczy 50 gr.

REDAKTOR **KAZIMIERZ WICHERT**.

Komitet Redakcyjny: Mag. farm. *Henryk Jakubowski, Feliks Krupica, A. Ojrzyński* i *Czesław Nałęcz.*

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.

Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2 — 25 zł., 1/4 — 13 zł., 1/8 — 7 zł.

ROK XXIV. № 3. MARZEC 1925 R.

Przemysłowo - Handlowe Zakłady Chemiczne

LUDWIK SPIESS I SYN

Sp. Akc.

w Warszawie, ul. Daniłowiczowska 16

polecają wyrabiany we własnej fabryce

EPARSENO

preparat 132 D-ra Pomaret

Utrwalony i jałowy roztwór Amino-Arseno-Fenolu, stosowany jako środek arsenowy przy leczeniu kiły, sposobem wstrzykiwań domięśniowych.

Wskazania: Zamiast zastrzyków dożylnych w arsenoterapji.

Opakowanie: Pudełko zawiera 5 ampułek po 1 $cm.^3$

NEO-DMEGON

Atoksyczna szczepionka lecznicza przeciwgonokokowa, utrwalona fluorkiem, stosowana przy rzeżączce i wszystkich jej powikłaniach, w postaci zastrzyków domięśniowych lub podskórnych.

Opakowanie: Pudełko zawiera 6 ampułek po 1 $cm.^3$

KSIĘGARNIA ROBOTNICZA

Warszawa, Wspólna 17,

Telefon № 229-70, Konto w P. K. O. 12-28,

wykonywa zamówienia na książki w językach polskim i obcych. Posiada stale na składzie wydawnictwa treści społeczno-politycznej w językach polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Znaczny wybór beletrystyki oraz dzieł ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Z nowości wydawniczych poleca:

CZAPIŃSKI, W drodze do zwycięstwa	—.50
CZAPIŃSKI, Państwo a kościół, konkordat Polski z Rzymem	—.80
DASZYŃSKI, Pamiętniki, t. I	6.00
DANIŁOWSKI, Bandyci z P. P. S.	2.50
USTAWA O ZABEZPIECZENIU NA WYPADEK BEZROBOCIA z objaśnien. E. Pragierowej	—.60
USTAWA O UBEZPIECZENIU OD WYPADKÓW zestawili T. Konieczny i A. Lindert	3.80
WSPOMNIENIA LEGJONOWE, t. II	4.00

Z literatury pięknej:

BRONIEWSKI, Wiatraki, poezje	3.50
CONRAD J., Korsarz, powieść	6.00
KADEN-BANDROWSKI J., Miasto mojej matki, nowele	4.80
SHAW B., Święta Joanna	4.80

Z własnych i komisowych nakładów:

KALENDARZ ROBOTNICZY P. P. S. na r. 1925	3.00
ROSENZWEIG, Nowa ustawa o ochronie lokatorów	—.50
WASILEWSKI, Europa po wojnie	1.20

Związki i organizacje korzystają z rabatu.

Uprasza się Szan. Czytelników, ażeby zaopatrywali się w przybory i urządzenia apteczne wyłącznie u firm, które umieszczają swe ogłoszenia w „Kronice Farmaceutycznej".

Apteczny Dom Handlowy Wł. OLSZEWSKI i S-ka

SP. Z OGR. ODP.

dawniej JAN HILDEBRANDT i S-ka

Warszawa, Nowogrodzka 29. Tel. 78-08 i 274-97. Konto P.K.O. 1934.

Poleca: SPECYFIKI i wyroby farmaceutyczne krajowych firm.—Kosmetyki krajowe i zagraniczne.—OPATRUNKOWE i sterylizow. preparaty. — Wata hygroskopijna. — Flaszki, słoje z kork. szli. — Słoiki z metal. przykr.—Szklane wyroby.—GUMOWE artykuły.—PAPIEROWE wyroby, kapsułki, torby. Druki apteczne.—Bibuł. do filtrow. i zawijania.—Opłatki różnych firm niesklejane.—TERMOMETRY gorączk., kąpielowe, zaokienne. — PUDEŁKA łubiane, blaszane, tekturowe. — Batyst Bilrota. — Alumen, cuprum i lapis w oprawie.—Podophylina.—GALANTERJA i konfekcja aptekarska. — SZPRYCKI Tarnowskiego, Zygmondi, Brawatza, Recorda, Luera.—INHALATORY, irygatory, gąbki, kapsułki rycynowe, pasy rupturowe, Jecorol Bukowskiego.—Odciągacze pokarmowe. — Płótno gumowe, płaszcze oraz wszelkie inne artykuły w zakres aptekarstwa wchodzące.

Zamówienia wykonuje się szybko i akuratnie.

— — CENY KONKURENCYJNE. — —

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedynczy 50 gr.

REDAKTOR KAZIMIERZ WICHERT.

Komitet Redakcyjny: Mag. farm. *Henryk Jakubowski, Feliks Krupica, A. Ojrzyński* i *Czesław Nałęcz.*

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.

Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 50 zł., 1/2 — 25 zł., 1/4 — 13 zł., 1/8 — 7 zł.

ROK XXIV. № 3. MARZEC 1925 R.

O PROGRAM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Prof. Roman Rybarski w Nr 1 „Przeglądu Wszechpolskiego" umieścił dłuższy artykuł, w którym porusza wszechstronnie rolę polskiej inteligencji. Omówiwszy definicję i genezę naszej inteligencji, prof. Rybarski zastanawia się nad udziałem inteligencji w życiu politycznem i pracy społecznej, wreszcie przechodzi do głównego dlań zagadnienia i celu artykułu zarazem, do sprawy związków zawodowych pracowników umysłowych.

Niewątpliwie ukazanie się tegoż artykułu w „Przeglądzie Wszechpolskim", organu stronnictwa tak nieprzychylnie usposobionego dla egzystencji warstw pracujących. bo stronnictwa, składającego w swoim czasie rząd, którego szef ośmielił się powiedzieć do delegacji urzędników „będzie jeszcze gorzej", znacznie osłabia jego wywody, aliści ze względu na aktualność kwestji, specyficzną optykę autora, nie sposób pominąć milczeniem kilku punktów, domagających się wprost, naszem zdaniem, publicznej a wszechstronnej dyskusji.

A więc udzielamy tymczasem głosu prof. Rybarskiemu. „Pod wpływem socjalizmu — powiada on — nawet jego przeciwnicy przyzwyczaili się widzieć w wytwórczości z jednej strony kapitał, którym rozporządzają przedsiębiorcy, a z drugiej robotników, którzy domagają się zwyżki płac i od czasu do czasu urządzają strajki. Ale prócz kapitału i pracy (to zn. pracy fizycznej), trzeba jeszcze wyróżnić i pracę umysłową, pracę organizacyjną i techniczną. Żywioły, które się trudnią tą pracą, mają niejedno do powiedzenia o swej gałęzi produkcji, ich głos w polityce gospodarczej państwa powinien być wysłuchany. Potrafią one mniej jednostronnie patrzeć na produkcję niż akcjonarjusz, więcej rozumieją jej mechanizm, niż robotnik, pracujący fizycznie. To też jest rzeczą dodatnią, gdy te żywioły się wyodrębniają i organizują; ich głos jest także głosem sfer gospodarczych, ich organizacja może się stać czynnikiem równowagi w przeciwieństwie kapitału i pracy fizycznej".

Brawo! Jakże gorąco można słowa te polecić tym wszystkim, którzy do dziś dnia jeszcze nie uznają związków zawodowych, zwłaszcza pracowniczych. Szczególniej słowa te można odnieść do pp. właścicieli aptek, albowiem uważają oni, że właściciele i pracownicy winni się zgrupować w jednej instytucji mianowicie w P.P.T.F. Autor, którego o socjalizm posądzić chyba nie można, wyraźnie stwierdza racjonalność istnienia związków zawodowych, już nie tylko dlatego, że prowadzą obronę bytu materjalnego pracowników, ale dla tego że posiadają pewien odrębny punkt widzenia na zagadnienia danego zawodu.

Niesłusznie tylko prof. Rybarski przeprowadza dowód w swym artykule, iż pracownicze związki troszczą się tylko o byt materjalny, a nie zajmują się zupełnie „szerszemi problemami, które otwiera każdy zawód, każda gałąź pracy, a wówczas może zajęcia

nie będą czemś, od czego się ucieka, gdy tylko nadejdzie szczęśliwa godzina zamknięcia warsztatu pracy". Przykłady tu czerpie autor z praktyki związków pracowniczych.

Weźmy — powiada on — sprawozdanie ze zjazdu pierwszego lepszego związku zawodowego urzędników, z którego można wyłuskać następującą treść: a) uroczyste przemówienie, b) referat nad uposażeniem pracowników i obszerna nad nim dyskusja, c) rezolucja protestująca, d) wybory delegacji, która wręczyć ma protesty, e) wspólny bankiet. Mam wrażenie, że p. Rybarski zbyt jednostronnie dobrał tu przykłady. Bo związki zawodowe nietylko się temi sprawami zajmują. Za przykład może służyć nam działalność choćby naszego związku. W ubiegłym roku na jesieni związek nasz zorganizował trzy zjazdy, i o dziwo, nie miały one na celu walki o stawki uposażeniowe, ale omamiały właśnie te szersze problemy. A więc dwa zjazdy w sprawie ustawy aptekarskiej, kwestji tak doniosłej dle całego zawodu, kwestji, w której nasz głos ujmował sprawy aptekarskie ze specjalnego punktu widzenia, nacechowany troską o dobro publiczne domagał się rozbudowywania w ustawie aptek społecznych. Trzeci zaś zjazd przedstawicieli pracowników aptek Kas Chorych na porządku dziennym miał kwestję organizacji wydziałów aptecznych w Kasach Chorych. Sprawa autonomji wydziałów aptecznych w Kasach Chorych, uwolnienie ich od nieproszonej, a ujemnej opieki panów lekarzy jest do dziś jeszcze sprawą aktualną. A działalność Zarządu Głównego naszego związku w sprawie pomocników aptekarskich, mająca być uwieńczona pomyślnym skutkiem, czyż nie jest jeszcze jednym dowodem więcej przeciwko zbyt minorowym poglądom p. R. na działalność związków, gdyż przykładów takiej działalności w innych stowarzyszeniach zawodowych moglibyśmy przytoczyć bardzo dużo, choby związki nauczycieli szkół powszechnnch i szkół średnich, albo handlowców, które prowadzą własne szkoły ogólno-kształcące i zawodowe oraz wydają pisma fachowe.

Ale gdyby nawet tak było. Gdyby nawet związki pracownicze zastanawiały się tylko nad tem, o ile wzrost drożyzny ujemnie odbije się na budżecie pracownika. Gdyby nawet w dzisiejszych warunkach horyzont przeciętnego pracownika rzeczywiście obracał się w sferze podwyżki pensji, wysłu lat, urlopów lub emerytury, to czyż kamieniem potępienia należało rzucić na całą klasę pracującą i jej związki. Czyż wolno głodnemu człowiekowi, bo tak nazwać należy człowieka z 300 zł. utrzymującego rodzinę, narzucać myśl o zagadnieniach dalszych. A są przecież pensje jeszcze znacznie niższe.

Zarzut niwelacji stanowisk i płac przez obronę związkową w imię przeciętnej masy pracowniczej jest teoretycznie może słuszny. Awans automatyczny po pewnym przeciągu lat bez względu na kwalifikację, pracę, zdolności jest, zgadzamy się, absurdem. Ale jak znaleźć inny sposób wyjścia z tego błędnego koła. Dziś bowiem pracownicy walczą o minimum wynagrodzenia. Nie mają pretensji do tego, gdy ktoś zdolniejszy, choć młodszy, pobiera większą pensję. Minimum egzystencji, które dla wszystkich zdolniejszych, czy mniej zdolnych, jest mniej więcej jednakowe, musi być postulatem, po zrealizowaniu którego możemy żądać odpowiedniego wynagrodzenia dla lepiej kwalifikowanych. Czy jednak stopnie płac urzędniczych można regulować inaczej. Prof. Rybarski ogranicza się do krytyki, nie podając środka zaradczego. Czy np. dowolna ocena zwierzchnika o kwalifikacjach urzędnika będzie dobrem kryterjum. Jakiż subjektywizm się tu rozpanoszy. Niesprawiedliwość, koterja, protekcja, partyjność — oto raj, który nam obiecuje autor wzamian za zniesienie awansu automatycznego po wysłużeniu pewnej ilości lat.

Awans z wyboru, ale też po pewnej ilości lat, jest u nas zastosowany w pewnej dziedzinie, stojącej trochę dalej od wpływów politycznych. Mianowicie w wojsku. Czy p. Rybarski jest z tego zadowolony. Nie wiem. Przypuszczam, że nie, gdyż jego koledzy polityczni bardzo sarkają na uprzywilejowanie w awansach młodszych oficerów, z krzywdą starszych.

Zarzuty te ograniczają się jednak tylko do działalności związków urzędników państwowych. Związki urzędników prywatnych, a tych jest znacznie więcej, nie wysuwają podobnych postulatów, bo życie samo, interes przedsiębiorcy, dokonywuje selekcji elementu pracowniczego. Tu pracownik, chcąc otrzymać większą płacę, może ją uzyskać tylko własną pracą. Zdarzają się i tu pewne ujemne rzeczy. Ale na to związki pracownicze nie posiadają większego wpływu.

Cóż więc zostało z zarzutów profesorskich. Nic, albo przynajmniej bardzo niewiele. Ale spójrzmy teraz, po rzeczowej krytyce, za kulisy, wejdźmy w intencję autora, stojącego na gruncie kapitalistycznym. Cóż było powodem stworzenia 20-stronicowego elaboratu?

Artykuł prof. Rybarskiego w „Przegl. Wszechpolskim" nie był odosobniony. Jednocześnie pojawiły się artykuły odpowiednie w „Kurjerze Warszawskim" i „Gazecie Warszawskiej". Posiada to swoje uzasadnienie w szeregu zjawisk, jakie zaszły na terenie ruchu pracowniczego.

Ożywiona bowiem działalność pracowniczych związków zawodowych, ich wewnętrzne krzepnięcie i zrzeszanie się w organizacjach centralnych jest przedmiotem bacznej obserwacji i obaw kapitału, który dotychczas pracowników umysłowych lekko sobie traktował.

Że to nie może być dobrze widziane przez sfery posiadające, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Trzeba zatem ogół pracowniczy pouczyć o nieracjonalności tych poczynań, trzeba przedstawić mu, że obro-

na interesów materjalnych sprzeczna jest z dobrem społeczeństwa, trzeba spowodować rozłam w świecie pracy, wpajając w pracowników umysłowych przekonanie, że od robotników fizycznych dzieli ich nieprzebyta przepaść. Może nawet posądzić o bolszewizm. Cel uświęca środki. Lecz dla ogółu pracowniczego jasnem jest, że aczkolwiek zadania związków zawodowych nie ograniczają się jedynie do walki o poprawę bytu klasy pracującej, to jednak ta sprawa winna być postawiona na pierwszym planie. Albowiem pożyteczny dla państwa i społeczeństwa może być jedynie ten pracownik, którego zarobki stoją na dość wysokim poziomie, by nie zmuszać go do ustawicznej pogoni za groszem, który posiada cały kompleks ustawodawstwa ochronnego, chroniącego go przed wyzyskiem ze strony pracodawców. A to tylko da się osiągnąć jedynie drogą akcji związków pracowniczych, przeradzającej się często wobec zdecydowanego oporu warstw posiadających w otwartą walkę.

I tu nie pomogą żadne sofizmaty, bo życie samo wskazuje najdobitniej potrzebę istnienia ruchu zawodowego pracowników umysłowych i wytycza kierunek działania.

Pracownicy umysłowi rozumieją potrzeby społeczeństwa, nie zasklepiają swej działalności, jak to wykazaliśmy, w ramach walki o uposażenie, lecz rozważając na swym terenie zagadnieniu produkcji, gotowi są zawsze do współpracy z resztą społeczeństwa. Cóż kiedy kapitał zagadnienia te obchodzą jedynie ze względu na zysk, nie na dobro ogółu, który zatem uważa za zbyteczną współpracę na tem polu z innymi czynnikami społecznemi i uchyla się od jej podjęcia.

Jeżeli więc autor, z którym polemizujemy, w konkluzji swej twierdzi, że „związek zawodowy inteligencji może się stać albo zrzeszeniem o charakterze prywatno-gospodarczym, instytucją, która wywiera tylko wpływ na położenie ekonomiczne swych członków, albo też wyrośnie do roli instytucji publicznej, pełniącej doniosłe zadania narodowe", to my w takiem ujęciu widzimy chęć zamącenia poglądów na rolę związków zawodowych, bo jedno uzupełnia drugie, uzyskanie dostatecznych warunków materjalnych jest dopiero kanwą na której rozwinąć się może szeroka wychowawcza i gospodarcza działalność syndykatów, działalność, którą pożąda prof. Rybarski, ale za cenę nędzy i głodu tysięcy rodzin pracowniczych. A nędza szerokich sfer narodu była raz już przyczyną upadku Polski, gdyż razem z nędzą szedł w parze brak zainteresowania losami politycznemi Ojczyzny.

Oto na jakiej niebezpiecznej drodze znalazł się pan profesor wraz ze swemi rozumowaniami.

INTELIGENCJA A KASY CHORYCH

W niedługim czasie w sejmie będzie rozpatrywana sprawa nowelizacji ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Istnieje już cały szereg prywatnych projektów nowelizacji, zgłoszonych przez poszczególne partje, związek lekarzy, projekt związków Kas Chorych oraz projekt rządowy. Projekty te wychodzą z założenia dobra ubezpieczonych, tylko (dziwna rzecz) są sobie niejednokrotnie krańcowo przeciwstawne.

Pracownicy umysłowi nie zabierali jeszcze w tej sprawie głosu. Organizacje centralne naszego ruchu zapomniały o tem, że tuż obok w różnych laboratorjach ministerjalnych, w ciszy biurokratycznej, wypracowują się rzeczy, tak bardzo blisko nas obchodzące, jak ubezpieczenie na wypadek choroby, z pominięciem naszego głosu, który z powodu dziwnej naszej opieszałości jeszcze się nie ujawnił.

Sprawa jest paląca. Sprawa poważna. W żadnej bowiem sferze instytucje Kas Chorych nie są tak popularne, nietylko w dodatnim, ale zwłaszcza w ujemnem znaczeniu, jak wśród pracowników umysłowych.

Składki pracowników umysłowych, jako lepiej zarabiających od robotników są fundamentem finansowym Kas Chorych, lecz o udostępnieniu nam lecznictwa kasowego nikt nie mówi i nic się nie robi. Ba, nawet sam pracownik nie zdradza najmniejszej intencji w kierunku zajęcia się tą sprawą. Płaci, przeklina i... na tem się kończy.

Nie mam zamiaru w tej chwili rzucać na papier projektu, nowelizującego ustawę o Kasach Chorych w duchu interesów inteligencji. Przerasta to zadanie niniejszego artykułu. Mamy tu wdzięczne pole dla popisu naszych central. Polecam je pamięci Związku Pracowniczych Org. Zawod. i Zrzeszeniu P.P.Z.Z.

Pragnę teraz tylko w paru słowach skreślić stosunek pracowników umysłowych do Kas Chorych i naodwrót.

Czy Kasy Chorych są niezbędne nam? Czy pracownik umysłowy nie mógłby się bez nich obejść? Oto pierwsze doniosłe pytanie, punkt wyjścia od którego rozstrzygnięcia zależy dalsze nasze stanowisko.

Sądzę, że Kasy Chorych są mimo swe wady nieodzownie potrzebne tak pracownikowi, jak i robotnikowi. Że Kasy Chorych są potrzebne tak klasie robotniczej o tem mówi wzrastający codziennie poziom zdrowotny robotników. Ma to ogromne znaczenie dla narodu, zawdzięcza mu bowiem ogromne ilości energji społecznej, które się marnują wskutek niskiego stanu hygjenicznego.

O korzyściach, jakie czerpie z Kasy Chorych pracownik umysłowy decydują inne momenty.

Po wojnie nastąpiła proletaryzacja szerokich sfer inteligencji. Przeciętny zarobek inteligenta przed wojną, wynoszący 100 rb. miesięcznie nie równa się przecież pod względem siły nabywczej 260 złotym, mimo, że takie jest dziś przerachowanie nominalne. Za 100 rubli rodzina mogła się utrzymać i opędzić koszt lekarza, a nawet zaoszczędzić coś na wszelki wypadek. Z 260 złotych obecnie trudno wyżyć nawet pojedynczej osobie, a cóż dopiero mówić o całkowitem utrzymaniu rodziny, składającej się z 4-ch przynajmniej osób. W takich warunkach wprost sytuacja ekonomiczna zmusza pracownika umysłowego do korzystania z Kas Chorych.

A nowoczesne sposoby leczenia, polegające na stosowaniu fizykalnych zabiegów. Roentgenologja, elektryzacja, faradyzacja itp. — zmuszają do korzystania z usług instytucji, które są dość zasobne finansowo, aby podobne zakłady utrzymać. Taka kuracja fizykalna w prywatnym zakładzie jest dla kieszeni pracownika niedostępna.

Stosunki więc się zasadniczo zmieniły. Pozycja ekonomiczna pracownika jest znacznie słabsza niż przed wojną. Lecznictwo przybrało inną postać. Dziś więc pracownik musi korzystać z Kasy Chorych. Żadne dąsy tu nie pomogą, płyną one w braku zrozumienia swego własnego interesu, raczej więc należałoby zabrać głos i wpłynąć na uzdrowienie aparatu Kasy Chorych.

Ogromną wadą tej instytucji jest masowy system leczenia, brak hygjenicznych ambulatorjów, niedostateczna ilość lekarzy, mała ilość i źle urządzonych aptek, brak w wystarczającej ilości pracowników aptekarskich. Inteligent-indywidualista, tak wrażliwy na osobiste jego traktowanie, przyzwyczajony do czystości, szczególnie te wady odczuwa. Miesięczne sprawozdania z frekwencji udzielonych porad w Warszawskiej Kasie Chorych dokładnie na te anomalje wskazują. Według statystyki za październik r. ub. przeciętnie jeden chory był załatwiany przez lekarza w ciągu 8 minut. Czy jest to dostateczny czas, aby lekarz zbadał chorego, rozpoznał chorobę, udzielił porady i przepisał odpowiednie środki. Chyba nie. Albo też np. otrzymanie lekarstw w godzinach wieczorowych w aptekach Warsz. Kasy Chorych. Wyrobiane są dopiero nazajutrz.

Czy tak być powinno?

Usunąć te rzeczy zawsze można przez zakontraktowanie w większej ilości personelu lekarskiego i farmaceutycznego. Fundusze na to się znajdą, gdy będą zmniejszone koszty administracyjne, zniesione samochody osobowe oraz niepotrzebne biura manipulacyjne.

Reforma tutaj musi być bardzo radykalna. Kasy Chorych posiadają olbrzymi aparat buchalteryjny, ewidencyjny, który nie spełnia swego zadania, a który drogo kosztuje. W buchalterji niema racjonalnego podziału pracy.

Kilku ludzi robi to, co mógłby z powodzeniem robić jeden. Kartoteka zaś, która ma przedstawiać obraz całej działalności instytucji, posiada zwykle wiadomości przestarzałe z przed 6-u, albo i więcej miesięcy.

Cieszy nas to, że w niektórych Kasach kierownictwo zdaje sobie sprawę z tych braków i uznaje przerost działu administracyjnego. Inż. Szuster, wicedyrektor Łódzkiej Kasy Chorych, opracował plan całkowitej reorganizacji aparatu biurowego Kas Chorych. W referacie swym powiada: „prób reorganizacji było czynionych wiele, to jednak próby te nie dały żadnych pozytywnych wyników, bo żadna z Kas nie odważyła się odrzucić zupełnie dotychczasowego systemu i zastąpić go zgoła nowym, a tylko reorganizowano poszczególne działy w ramach dzisiejszej organizacji biurowej. Można powiedzieć, że żadna z Kas nie wyciągnęła wniosków, wypływających z organizacji terytorjalnej Kas".

Między innemi dolegliwościami ewidencyjnemi uciążliwie odbijających się na ubezpieczonych są karty chorobowe, wypełniane przed uzyskaniem porady lekarskiej i te nieszczęsne legitymacje członkowskie, zatruwające życie pracownikowi i kartotece, gdyż za każdą zmianą posady trzeba się wymeldowywać i zameldowywać.

Zniesienie legitymacyj, a zastąpienie ich książeczkami, jak projektuje inż. Szuster, radykalnie oczyściłoby atmosferę, otaczającą Kasy Chorych. Nadużycia, jakie z tego powodu mogłyby wyniknąć byłyby nieznaczne, a korzyści z oszczędności papieru i personalne byłyby bardzo znaczne.

Całkowita a gruntowna reforma biurowości w Kasach Chorych musi być zasadniczym postulatem pracowników umysłowych, *albowiem w obecnym stanie rzeczy formalności biurokratyczne, związane z uzyskaniem porady lekarskiej, zajmują znacznie więcej czasu niż sama porada.*

Na tem miejscu chcemy jeszcze poruszyć kwestję wolnego wyboru lekarza. Otóż indywidualiści podnoszą tę kwestję do godności zasady. Należy więc stwierdzić, że np. Warszawska Kasa Chorych posiada zakontraktowanych już około 500 lekarzy i aczkolwiek na potrzeby stołecznej Kasy Chorych jest to liczba niewystarczająca, to w każdym bądź razie zasada wolnego wyboru lekarza z pośród zakontraktowanych przez Kasę, przy tej liczbie daje czynnikowi zaufania dostateczną możność ujawnienia się. Także należy rozproszyć błędne informacje co do jakości leków, wydawanych przez apteki Kasowe. Lekarz kasowy nie krępuje się zupełnie przy wyborze leku. O ile danego środka nie posiada apteka kasowa odsyła się receptę do apteki prywatnej. Gwarancja więc otrzymania właściwego leku jest najzupełniejsza.

Dużą wadą w Kasach Chorych jest bezwładność zwierzchnictwa kasowego. Ustrój tego zwierzchnictwa jest bardzo złożony i jak dotychczas sprawność jego zaznaczyła się niezbyt dodatnio. Powodem tego jest stosunek w radach i zarządach pracodawców i pracowników. Otóż projekt konferencji związków kasowych zmniejsza przedstawicielstwo pracodawców do $^1/_5$, powiększając przedstawicielstwo pracowników do $^4/_5$.

Drugim powodem jest udział w radach i zarządach ludzi politycznych, miast organizatorów. Wybory do rad odbywają się pod hasłami politycznemi. Wciąga więc instytucję humanitarną i tak wybitnie apolityczną, jak Kasa Chorych, zupełnie niepotrzebnie w wir walk partyjnych.

Pracownicy umysłowi przeważnie nie mają swych przedstawicieli w radach i zarządach Kas Chorych, aczkolwiek losy tej instytucji są zbyt nam bliskie, abyśmy nie mieli się nimi interesować. Złożyło się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem walka wyborcza do rad pod hasłami politycznemi. Z drugiej strony zwykła apatja pracownika w sprawach społecz-

nych. W radach K. Ch. tu i owdzie znajdują się jednak nasi przedstawiciele: np. w Sosnowcu, Lwowie, Warszawie i t. d.

Na początku 1923 r. w Warszawie odbywały się wybory do obecnej Rady K. Ch. Inteligencja pracująca wystawiła swą listę, która uzyskała jeden mandat. Mandat ten piastuje obecnie kol. Gawlik, sekretarz Zw. Handlowców m. Warszawy (Sienna 16). Trudno wprawdzie odgrywać pewną rolę, będąc samemu jednemu wśród ścierających się ugrupowań politycznych, ale zawsze pewien wpływ na instytucję wywierać byłoby można. Cóż kiedy kol. Gawlik nie wykazał żadnego zainteresowania się sprawami Kasowemi. Nie słyszeliśmy, aby wglądał w mechanizm Kasowy, aby poruszył jakąś sprawę na posiedzeniu Rady, aby interwenjował w razie jakiejś niedokładności.

Czy na to go wybraliśmy?

Pobyt w Radzie Kasy Ch. nie ma być żadnym zaszczytem, ale ciężką pracą, zwłaszcza jak w tym wypadku, kiedy jednemu przypadło reprezentować szeroki ogół pracowników umysłowych.

A przecież przy następnych wyborach inteligencja pracująca musi w większej sile wejść do Kasy Chorych.

Czy temu sprzyja nieróbstwo obecnego naszego przedstawiciela? A może kol. Gawlik uważa, że skoro komitet wyborczy się rozwiązał, to niema przed kim zdawać sprawę ze swych czynności. O nie! Istnieje jeszcze opinja publiczna i ona czeka na sprawozdanie ze swej działalności jedynego przedstawiciela pracowników umysłowych w radzie Warszawskiej Kasy Chorych.

Kasy Chorych w obecnym czasie stabilizacji pieniądza są instytucjami bogatemi. Bogactwo swe zawdzięczają głównie składkom pracowników umysłowych. Pilnujmy więc szafunku naszego grosza, aby nie był on marnie trwoniony i byśmy mogli ze świadczeń tej instytucji odpowiednio korzystać.

Nowelę zaś do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek choroby polecam pamięci naszych Central.

Wł. Szczepański

Rozstrzygnięcie sprawy pomocnikowskiej.

Otrzymujemy następujące informacje od Zarządu Głównego naszego Związku.

Po długich zabiegach Zarządu Głównego udało się wreszcie przekonać rząd o słuszności postulatów pomocnikowskich, skutkiem czego paląca ta sprawa zostanie ostatecznie załatwiona przez wydanie odpowiedniego rozporządzenia.

Z pośród wielu koncepcyj przeważył projekt rządowy, który, prócz jednej wady zbyt krótkiego okresu działania komisji egzaminacyjnej, można powiedzieć jest dość realny, umożliwiający skorzystanie z uzyskania pełni praw zawodowych nawet kolegom z prowincji, albowiem będzie można jednocześnie studjować i pozostawać na posadach.

Projekt wygląda następująco: Na odbytej konferencji delegatów Min. Spraw Wew. (Gen. Służba Zdrowia) i Min. Oświaty ustalono, że celem umożliwienia pomocnikom aptekarskim uzyskania pełni praw zawodowych powołana będzie w roku akademickim 1927/28 komisja egzaminacyjna w Warszawie, przed

Prof. JAN MUSZYŃSKI.

S. p. Magister Farmacji
ALFONS BUKOWSKI
jako farmakognosta.

Dnia 29 czerwca 1921 roku zmarł mag. farmacji Alfons Bukowski, jeden z najwybitniejszych farmaceutów polskich z końca XIX i początku XX wieku. Śmierć tego człowieka, który wzbogacił ojczystą literaturę farmakognostyczną całym szeregiem cennych prac, pisanych w okresie dławiących polską naukę rządów Apuchtina i Hurki, przeszła zupełnie niepostrzeżenie nietylko wśród społeczeństwa, lecz nawet wśród samego zawodu, do którego należał i któremu służył zmarły. Milczenie to było ogromną krzywdą dla polskiej nauki, zwłaszcza dla polskiej farmakognozji, której prawie jedynym najwybitniejszym przedstawicielem był ś. p. A. Bukowski.

Farmakognozja jako wszechstronna nauka o surowcach lekarskich stwarzająca w swych badaniach syntezę metod fizyki, chemji, botaniki i zoologji, sięgająca częstokroć w dziedzinę historji, lingwistyki i geografji, ta współczesna farmakognozja, którą prof. A. Tschirch w szlachetnem uniesieniu nazywa „królową nauk", powstała dopiero około roku 1870, dzięki pracom Schleidena, Berg'a, Flückigera, Hanbury, Planchon'a i in.

Epokę w dziejach farmakognozji stanowi dzieło Flückigera „Grundriss der Pharmakognosie", wydane w 1867 roku, w którem ten zasłużony pracownik, stwarza wzór racjonalnego podręcznika farmakognozji i otwiera nowe horyzonty badań dla farmakognosty.

Do Flückigera farmakognozja uważaną była za niewielką gałąź botaniki stosowanej, a podręcznik farmakognozji był encyklopedycznym zbiorem opisów roślin lekarskich. Schleiden wprowadził mikroskop do badań farmakognostycznych; utrwalił go jednak i uczynił niezbędnym dla farmakognosty-praktyka Flückiger, który dołączył jeszcze do obowiązku farmakognosty badania fizyczne i chemiczne składników działających w surowcach lekarskich.

Po roku 1870 farmakognosta musi być fitohisto-

którą pomocnicy mogą zdawać egzaminy, jako eksterni. Program egzaminów będzie odpowiadał programowi według którego uniwersytety rosyjskie egzaminowały na stopień prowizorów farmacji.

Rozporządzenie, powołujące komisję egzaminacyjną ma się ukazać w najbliższym czasie i w związku z tem projekt ustawy aptekarskiej ma być uzupełniony przepisem, że tytuł aptekarza i prawa wynikające z posiadania tego tytułu, będą również przysługiwały osobom, które zdały egzamin przed tą komisją.

Do egzaminów będą dopuszczeni pomocnicy aptekarscy, którzy rozpoczęli praktykę aptekarską przed dniem 1 grudnia 1920 roku.

Zdając sobie sprawę z ogromnej doniosłości podobnego rozstrzygnięcia problemu pomocnikowskiego Związek nasz w większych ośrodkach miejskich, posiadających odpowiednie siły pedagogiczne, urządzi specjalne kursy przygotowawcze. W Warszawie już się zgłosiło na kursy około 200 osób. Wzywamy oddziały do zbierania funduszów na zorganizowanie kursów, a kolegów pomocników do pracy.

Oznaczanie jodu w związkach organicznych.

Do kolby Kjeldahla o pojemności 500 cc. nalewa się 20 cc. $^{1}/_{10}$ norm. roztworu azotanu srebra i 20 cc. kwasu siarkowego stężonego; kolbę umieszcza się pochyło na siatce drucianej i ogrzewa, dopóki jej wnętrze nie wypełni się białemi dymami kwasu siarkowego. Po całkowitym oziębieniu się kolby, wsypuje się stopniowo 2.5 g. drobno utartego nadmanganianu potasu, skłócając po każdym dodaniu. Wreszcie wrzuca się w niewielkiej rurce szklanej, zatopionej z jednego końca, substancję (0.2 — 0.3 g.) dokładnie zważoną. O ile nie zachodzi natychmiast gwałtowna reakcja, dodaje się 5 cc. wody, w przeciwnym razie dopiero po ukończeniu reakcji, skłóca przez czas pewien i pozostawia w spokoju na 15 minut. Następnie na szyjkę kolby nakłada się lejek, kolbę umieszcza pochyło na siatce i ogrzewa, początkowo na małym płomieniu, później coraz silniej do gwałtownego wrzenia cieczy; podczas ogrzewania kolbę się obraca, żeby rozpryśnięte kropelki cieczy obmyć ściekającym kwasem. Ogrzewać należy, dopóki nie pozostanie nierozłożoną drobna ilość MnO_2 i ciecz stanie się prawie przezroczystą o ciemno-niebieskim zabarwieniu. W czasie tych operacji azotan srebra zamienił sie na siarczan, utworzony jodan srebra przy ogrzewaniu do zupełnego odbarwienia, redukował by się na jodek srebra, z którego jod mógłby się częściowo ulotnić, dlatego też nie należy dopuścić do zupełnego odbarwienia się cieczy.

Przy tej metodzie ewentualna zawartość w preparacie chloru lub bromu nie przeszkadza, bo chlor i brom podczas ogrzewania uchodzą. Po ostygnięciu dodaje się do kolby 5 g. siarczanu żelazawego rozpuszczonego w 100 cc. wody i w ciągu kilku minut skłóca silnie, żeby osad jodku srebra zbił się w większe grudki i żeby się ciecz nad osadem wyklarowała. Wreszcie roztwór przelewa się do dużej zlewki, kolbę popłukuje się wodą i po całkowitem ostygnięciu nadmiar srebra miareczkuje się $^{1}/_{10}$ norm.. roztworem ro-

---

logiem i fitochemikiem. Na zachodzie Europy odbywa się w tym kierunku szybki postęp i powstaje bogata literatura. W Polsce zdławionej przez zaborców, a zwłaszcza w t. zw. Kongresówce, skrwawionej i rozgromionej po 1863 roku, społeczeństwo jest sparaliżowane i bezsilne. W szkołach, uniwersytetach i urzędach panuje język zaborców, a język polski niema praw obywatelstwa. Czyż mogła się zatem rozwijać w Polsce nowa nauka?

Trzeba było rzeczywiście wielkiego umiłowania nauki i swego kraju, aby krzewić ją w języku ojczystym.

Zdaje mi się nie bez słuszności, że umiłowanie i gruntowne poznanie nowej nauki wszczepił w młodą i wrażliwą duszę A. Bukowskiego ówczesny profesor farmakognozji Uniw. Warszawskiego, prowizor farmacji i doktór medycyny, Mikołaj Menthien.

Prof. Menthien należał do tych nielicznych profesorów rosyjskich warszawskiej uczelni, którzy nie politykę i rusyfikację lecz tylko naukę mieli na względzie i potrafili porwać za sobą swych słuchaczów. Że prof. Menthien odegrał wybitną rolę w życiu ś. p. A. Bukowskiego, świadczy fakt, iż od chwili objęcia przez prof. Menthiena katedry farmacji i farmakognozji w Warszawie, t. j. od roku 1884, dwudziestopięcioletni A. Bukowski, wówczas już prowizor farmacji, pracuje jako jego asystent i tworzy prawie od podstaw wraz z tym zasłużonym profesorem pracownię i gabinet farmaceutyczny warszawski. Następnie wykonywa ś. p. A. Bukowski w tej pracowni, znaną w kołach naukowych pracę o tłuszczu widłakowym (Oleum Lycopodii), za która po obronie publicznej w 1889 roku otrzymuje tytuł magistra farmacji. W roku 1891 prof. Menthien zapadł na zdrowiu i ś. p. Bukowski otrzymuje polecenie od ministra oświaty prowadzenia zastępczo wykładów i ćwiczeń, co z wielkim oddaniem i korzyścią dla słuchaczów pełnił do roku 1893, t. j. do śmierci prof. Menthiena. Z polakożerczym następcą Menthiena p. Dawydowem ś. p. Bukowski pracować nie chciał i porzucił uniwersytet.

Swą piśmienniczą działalność rozpoczął już w roku 1882, zamieszczając w pismach zawodowych szereg artykułów naukowych z dziedziny farmacji. Dopiero jednak od roku 1884 zaczyna się jego intensywna i wszechstronna działalność naukowa i wychodzi z pod jego pióra szereg cennych prac. Okres między 80 i 90 rokiem zeszłego stulecia ma znaczenie epokowe w dziejach farmacji, albowiem w tym czasie

danku. Różnica cc. odmiareczkowanego srebra pomnożona przez 0.0127 i przeliczona na 100 g. preparatu daje % zawartość jodu. Siarczan żelazawy działa redukująco na jodan srebra i zamienia go na jodek.

Przy oznaczaniu preparatów o małej stosunkowo zawartości jodu można brać tylko 10 cc. 1/10 norm. roztworu azotanu srebra i wówczas siarczanu żelazawego należy dodawać tylko 2 g., gdyż w przeciwnym wypadku miareczkowanie przeciąga się dłużej, bo czerwone zabarwienie wywołane rodankiem żelaza znika powoli. Zaobserwowano to przy oznaczaniu % zawartości jodu w jodopeptonie.

T. S.

Z najnowszych badań chemicznych.

Najnowsze badania chemiczne spowodowały wprost przewrot w dotychczasowych ustalonych pojęciach.

Jak wykazały już badania, prowadzone w tym kierunku, wiele z pośród tak zwanych „pierwiastków chemicznych" można rozłożyć na czynniki prostsze. Uważaliśmy je niegdyś za ciała zupełnie odrębne, a usiłowania alchemików, by sprowadzić je do jednego wspólnego pra-pierwiastka za całkowicie bezcelowe.

Rok 1914, data wybuchu wojny europejskiej, która pociągnęła za sobą wielkie zmiany na arenie dziejowej, stał się również i w nauce rokiem przełomowym. Rozwój badań nad ciałami promieniotwórczemi, sprawdzenie faktu, że rad wskutek promieniowania podlega całemu szeregowi przemian, których etapem końcowym jest ołów, i że tak samo uran i tor są substancją macierzystą wielu pierwiastków, zmusił uczonych do wysunięcia hypotezy o zmienności atomów, o możliwości przejścia jednego rodzaju materji w drugi, samorzutnie, pod wpływem rozkładu promieniotwórczego. Wysuwa się więc znowu na plan pierwszy myśl, nurtująca w umysłach średniowiecznych alchemików — transmutacja pierwiastków.

W związku z temi badaniami stwierdzono, że gdy pierwiastek promieniotwórczy ulega beta przemianie, jego ciężar atomowy pozostaje niezmienny. Fakt ten obalił dotychczasowe określenie, że ciężar atomowy pierwiastka jest cechą charakterystyczną dla danego rodzaju materji, stałą i niezmienną. Samo zjawisko staje się zrozumiałe, jeżeli przyjmiemy następujące wyjaśnienie. Wydzielenie beta cząsteczki równa się usunięciu jednego elektronu (t. j. jednego ujemnego ładunku elektryczności) z jądra atomu. Atom, który w stanie normalnym jest elektrycznie obojętny, dla zrekompensowania straty, musi pobrać takiż sam ładunek elektryczności z zewnątrz. Ładunek ten powstaje obecnie w sferze zewnętrznej atomu i w ten sposób aczkolwiek ciężar atomowy pierwiastka nie uległ zmianie, budowa wewnętrzna atomu została przekształcona — powstał nowy rodzaj materji.

Dalsze badania wykazały również, że istnieją ciała identyczne pod względem chemicznym i fizycznym, a posiadające nieco odmienne ciężary atomowe. Ciała takie nazwano „izotopami". Do odkrycia tego zjawiska przyczynił zię fakt następujący: stwierdzono, że obok zwykłego ołowiu, posiadającego c. at. 207,2

---

dokonano syntezy antipyryny (1884), salolu (1886), antifebryny (1886) i rozpoczął się wzmożony jatrochemiczny kierunek w lecznictwie. Pierwszeństwo w rozwoju przemysłu chemicznego zdobywają Niemcy. Z katedr przeszło 20 uniwersytetów niemieckich, które są Mekką dla uczonych prawie całego świata, rozbrzmiewa stale zachęta do stosowania w lecznictwie środków syntetycznych przemysłu chemicznego, leki roślinne schodzą na ostatni plan. Farmakognozja i fytoterapja staje się niemodna. Zarówno wśród lekarzy jak i farmaceutów w Polsce zanika tak popularny jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia typ botanika. We Francji, Szwajcarji, Anglji farmakognozja robi jednak postępy. Mikroskop staje się jednym z najniezbędniejszych instrumentów dla farmakognozji.

I oto takich farmakognostów uzbrojonych w wiedzę chemiczną z jednej strony i we współczesną wiedzę botaniczną z drugiej u nas w Polsce zabrakło. Mieliśmy i mamy wśród polskich farmaceutów wielu chemików, lecz między 1880 i 1900 r. jedynym wybitnym farmakognostą polskim był ś. p. Alfons Bukowski.

Z powodu, iż niema ścisłej granicy pomiędzy surowcami lekarskiemi i produktami spożywczemi farmakognosta przeto z konieczności musi być znawcą produktów spożywczych i w zmarłym A. Bukowskim mieliśmy prawie jedynego wszechstronnego badacza produktów spożywczych, który całe życie walczył z fałszerstwem tych produktów, dał literaturze polskiej cały szereg rozpraw z tej dziedziny i nawet złożony niemocą na krótko przed śmiercią śpiesznie wykańczał swą obszerną pracę o kawie i jej zafałszowaniach, leżącą dotychczas w rękopisie. Zagranicą uczony tej miary, jak ś. p. A. Bukowski, zająłby napewno katedrę uniwersytecką. Dla polaka farmakognosty nie było jednak warsztatu do pracy czysto naukowej i dlatego ś. p. A. Bukowski jedyny teren do rozwinięcia swych zdolności i upodobań naukowych wynalazł w dziedzinie badania produktów spożywczych. Wszystkie jego większe prace należą do tej dziedziny.

Z pod jego pióra w roku 1884 — 85 wyszedł pierwszy w polskim języku „Podręcznik do badania pokarmów i artykułów spożywczych". Dzieło to o 194 stronach i 4-o zawiera doskonałe opisy chemicznego i mikroskopowego badania następujących produktów:

istnieje ołów o c. at. 206—206,9 (wydzielony z minerałkw, zawierających uran) i ołów o c. at. 207,73 (z torytu cejlońskiego). Po zmieszaniu tych kilku gatunków ołowiu ze sobą, otrzymano produkt zupełnie jednolity, którego żadnemi środkami, ani fizycznemi, ani chemicznemi nie udało się rozłożyć. Odkrycie to pociągnęło za sobą doniosłe następstwa. Poczęto badać, czy i inne pierwiastki prócz ołowiu nie występują w kilku postaciach, różniących się tylko ciężarami atomowemi. Rezultaty były wprost zadziwiające. Przy pomocy badania odchyleń promieni kanalikowych (utworzonych z dodatnio naładowanych atomów) w polu magnetycznem i elektrycznem, wykazał Aston (r. 1920—1922), że wiele ze znanych nam dobrze pierwiastków jest mieszaniną dwu, lub większej ilości izotopów. Naprzykład chlor, którego c. at. = 35,46 okazał się mieszaniną 2 izotopów o c. at. 35 i 37, potas c. at. 39,88 składa się z 2 izotopów o c. at. 40 i 36. Tak samo mieszaninami izotopów są: magnez, cynk, cyna, rtęć (6 izotopów), ołów (11 izotopów i wiele innych.

Niezmiernie ciekawą rzeczą jest fakt, że ciężary atomowe wszystkich poznanych dotąd izotopów wyrażają się w liczbach całkowitych, są więc wielokrotnościami jedności. Pierwiastków, których ciężary atomowe są liczbami całkowitemi (siarka o c. at. 32, węgiel c. at. 12 i t. d.) nie udało się dotąd rozłożyć na kilka izotopów. Pogląd, według którego wszystkie ciała składałyby się ze składników prostszych, wspólnych wielu pierwiastkom, nabiera cech prawdopodobieństwa.

Ostatnie badanie Rutherforda potwierdziły słuszność powyższch rozważań. Uczony ten „bombardował" cząsteczkami alfa (atomami helu) atomy rozmaitych pierwiastków i wiele z nich udało mu się rozłożyć (azot, glin, sód i t. d.). W wyniku jako produkty rozpadu zostały otrzymane cząsteczki o masie = 1 (odpowiadające wodorowi) masie 3 i 4 (odpowiadające helowi). Na podstawie tych badań możemy więc przypuścić, że pra-elementami materji są: hel o c. at. 4 i wodór o c. at. = 1. Ciężary atomowe innych pierwiastków możemy przedstawić jako sumy odpowiednich ilości atomów wodoru i helu. Naprzykład: c. at. azotu = 12, przedstawiamy jako sumę 3 atomów helu i 2 atomów wodoru. $14 = (3 \times 4) + (2 \times 1)$.

Atomu helu nie udało się dotąd rozłożyć, ale jest zupełnie prawdopodobne, że i on również powstał z wodoru. Zaznaczyć jednak należy, że w rozumowaniach powyższych przyjmujemy ciężar atomowy wodoru za równy okrągłej jedności, podczas, gdy w rzeczywistości równa się on 1,008. Możliwe jest, że przy kondensancji atomów wodoru na atomy więcej złożone, następuje niewielka zmiana masy i wskutek tego otrzymujemy dla helu np. 4, a nie wynikające z teorji $1{,}008 \times 4 = 4{,}032$. Już blizka prawdopodobnie przyszłość okaże, czy słuszna jest ta hypoteza, czy rzeczywiście wszystkie pierwiastki dadzą się sprowadzić do jednego pra-elementu.

Bardzo ciekawym faktem, rzucającym nowe światło na teorje zmienności pierwiastków jest otrzymanie w roku ubiegłym przez prof. Mietke złota z rtęci przez poddanie tej ostatniej działaniu silnego prądu elektrycznego.

W ten sposób rozwiązano częściowo zagadnienie, któremu nieraz całe życie poświęcali alchemicy, szukający sposobu otrzymania szlachetnego złota z mniej szlachetnego materjału.

F. R.

Mleka	Wyrob. cukiern.	Piwa	Mięsa
Masła	Wody	Wina	Przypraw korzennych
Sera	Herbaty	Spir.	Narzędzi kuchennych
Smalcu	Kawy	Octu	Obić papierowych.
Mąki	Kakao i czekol.	Cukru	
Chleba	Miodu	Soli	

Treściwość opisów, krytyczny wybór podawanych metod i cytowanie źródeł literatury przy opisanych metodach nadają temu dziełu wartość nieposlednią i czynią go użytecznem i dziś jeszcze w pracowni. Drugą chronologicznie i większą pracą ś. p. A. Bukowskiego jest rzecz „O Tytuniu" z r. 1887, gdzie autor przytacza chemiczne i mikroskopowe metody badania tej używki i podaje własne wyniki badań kilku gatunków tytuniu z rynku Warszawskiego. W roku 1888 wydaje pierwszy oryginalny w polskim języku „Podręcznik do rozbioru moczu" (140 stron) z doskonałemi litograficznemi tablicami osadów moczowych. W tymże roku opracowywa ś. p. A. Bukowski wspólnie z prowizorem Aleksandrowem dla Komitetu Wystawy Hygjenicznej „Badanie herbaty i herbatę warszawską". W pracy tej opatrzonej tablicami litograficznemi, ilustrującemi budowę mikroskopową prawdziwej herbaty i jej zafałszowań, autor wykazuje smutny fakt, iż 50% herbaty z rynku warszawskiego jest fałszowane.

W roku 1889 mamy ciekawą pracę o „O składnikach oleju widłakowego".

Należy zaznaczyć, że dotychczas mamy zaledwie 3 prace w tej dziedzinie A. Bukowskiego (1889), Langer'a (1889) i A. Rathje'go (1908). Bukowski i Langer pracowali, nie wiedząc o sobie, nad tym samym tematem jeden w Warszawie, drugi w Erlangen. Jak wykazały nowsze badania Rathje'go nasz uczony dał rezultaty bliższe prawdy niż jego kolega niemiecki. Praca ta przedstawiona była jako rozprawa na stopień magistra farmacji. Wśród tez do obrony znajdujemy następującą: „Dla farmaceutów winny być zaprowadzone obowiązkowe ćwiczenia mikroskopowe..." Świadczy to, że autor odczuwał ten brak techniki mikroskopowej u farmaceutów i dzięki jego i prof. Menthiena wpływom należy zawdzięczać, że w Uniwersytecie Warszawskim studenci farmacji odrabiali ćwiczenia mikroskopowe z farmakognozji.

(D. c. n.)

Ujemny wpływ sterylizowania leków przy wysokiej temperaturze na ich oddziaływanie.

Morfinę, przeznaczoną do injekcyj podskórnych rozpuszczano dawniej w wodzie migdałów gorzkich i ten roztwór nie wywoływał zakażenia u chorych, chociaż nie poddawano go działaniu gorąca. Z biegiem czasu przestano rozpuszczać morfinę w wodzie migdałów gorzkich i zaczęto używać roztworów wodnych, zamkniętych w ampułkach, które sterylizowano za pośrednictwem pary. Wielu lekarzy stwierdziło, że morfina przygotowywana w ten sposób działa, po jej zastrzyknięciu słabiej, niż morfina rozpuszczona w wodzie migdałowej, mimo, że jej dozowanie było identyczne. Przekonano się istotnie, że morfina w ampułkach podlega zmianom i że barwi się na żółto, wtedy nawet, gdy zastosowane były ampułki kwarcowe.

Jeśli chodzi o kokainę, to prowadzono liczne spory o to, czy nagrzewanie jej roztworu, zmniejsza jej własności znieczulające? Fakty dowiodły, że tak jest w istocie.

Te dane, dotyczące kokainy mają dziś już znaczenie tylko retrospektywne, a to z powodu, iż lekarze prawie zupełnie zastąpili kokainę przez nowokainę.

Samo się przez się rozumie, ze z chwilą kiedy zaczęto stosować ten ostatni preparat, wypełnione nim ampułki sterylizowano przy wysokiej temperaturze. Wielu stomatologów dowodziło, że stosowane przez nich injekcje nowokainy z adrenaliną, w ten sposób sterylizowane, dawały wyniki ujemne; skargi jednak ustały z chwilą, gdy roztwory tych preparatów przestały być wyjaławiane przy wysokiej temperaturze pod ciśnieniem.

Nie wydaje się nam jednak, aby nowokaina ulegała zmianom pod wpływem gorąca. Ponieważ aktywność fizjologiczna rozczynów obojętnych, nawet nie rozgrzewanych, zmniejszała się z czasem, Breteau wpadł na pomysł utrwalenia ich aktywności przez dodanie kwasu benzoesowego, a to na zasadzie analogji, gdyż w ten sposób utrwalono aktywność rozczynów kokainy, lekko zakwaszonych.

Roztwory nowokainy z adrenaliną w wodzie, z dodatkiem kwasu benzoesowego dały dobre wyniki w praktyce dentystycznej i wtedy Breteau powziął myśl zastosowania tej metody do przyrządzania innych roztworów, używanych zazwyczaj przez chirurgów do miejscowego znieczulania.

Oddawna zauważono, że pod wpływem rozkładającego działania tlenu i światła, roztwory nowokainy zabarwiały się i to zabarwienie zwiększało się w miarę nagrzewania, jak również pod wpływem alkaliczności szkła. Aby usunąć to niepożądane zjawisko producenci injekcyj dodawali do roztworu bardzo niewielką ilość kwaśnego siarczynu sodu ($NaHSO_3$) zupełnie zresztą nieszkodliwego. Można również zastąpić kwaśny siarczyn sodu przez podsiarczan sodu.

Uniknąć można, chociażby do pewnego stopnia, zabarwienia, używając do roztworu wody, wolnej od powietrza, którą otrzymać można przez gotowanie, albo przez zastosowanie tu strumienia azotu. Breteau dochodził do tych samych wyników przyrządzając rozczyny na wodzie destylowanej wolnej od amoniaku i miedzi i dodając do niej 1,5 na 100 kwasu benzoesowego i sterylizując ją w autoklawie przy temperaturze 115—120 stopni, w ciągu 15 minut.

Breteau posługuje się również wodą z kwasem benzoesowym do rozpuszczania soli alkaloidów, zwłaszcza kokainy, nowokainy, morfiny, skopolaminy, atropiny, ezeryny, apromorfiny, emetyny i t. d.

Należy przypuszczać, że wyniki byłyby te same, gdyby użytą została woda zakwaszona lekko kwasem salicylowym lub bornym.

Sól danego alkaloidu należy przed użyciem opłukać eterem, w naczyniu sterylizowanem i następnie wysuszyć ją aseptycznie.

Sterylizowanie soli za pomocą suchego gorąca jest tu niewskazane, gdyż nastąpiłyby w niej zmiany.

Możnaby oczywiście filtrować roztwory alkaloidów przez t. zw. „świecę", ale roztwory te są i tak już jałowe bez zastosowania tej ostrożności?

Zbyteczne byłoby chyba dodawać, że naczynia, użyte do przygotowywania roztworów winny być uprzednio sterylizowane. Ampułki muszą być przemywane w kwasie chlorowodorowym, następnie w wodzie destylowanej i w parze wodnej, w końcu wysterylizowane suchem gorącem przy 150 stopniach.

Nalewanie w ampułki powinno się odbywać w przestrzeni wolnej od powietrza, w azocie i aby uniknąć tak bardzo tu niepożądanego, rozkładającego działania tlenu powietrza dodać należy do litra roztworu przygotowanego do nalewania w ampułki, 20 do 30 kropel płynnego kwaśnego siarczynu sodu.

Przygotowane w ten sposób roztwory, t. j. roztwory zupełnie nie nagrzewane posiadają integralnie aktywność fizjologiczną alkaloidu, który w roztworze, dzięki słabemu zakwaszeniu kwasem benzoesowym zachowuje swoją aktywność, nie tracąc jej nawet z biegiem czasu; wartość tych roztworów nie ustępuje wartości injekcyj świeżo przygotowanych, a ilość alkaloidów tu użytych, może być mniejsza, niż w rostworach przeznaczonych do sterylizowania za pomocą gorąca. I tak, przy rupturze pachwinowej można wywołać dobre znieczulenie przy pomocy injekcji, zawierającej 3—6 cg. nowokainy, przy zapaleniu ślepej kiszki, operowanej na zimno 3—6 cg. i t. d.

Chcąc otrzymać roztwory izotoniczne rozpuszcza się w danym roztworze potrzebną ilość chlorku sodu, równocześnie z kwasem benzoesowym.

Spostrzeżono, że przez dodanie do roztworów kokainy albo nowokainy, siarczanu potasowego (sól tę dodaje się równocześnie z kwasem benzoesowym w ilości 0,5gr. na 100 gr. roztworu) zwiększa się ich własności znieczulające.

(Journ. Ph. et Ch..).

Analiza lecytyny krwi.

Badania, dotyczące składników chemicznych lecytyny żółtka jajka kurzego są dziś daleko posunięte, dzieje się jednak zupełnie inaczej z fosfatydami krwi, których istota jest nam dotąd nieznana. Dzięki pracom kolejnym Gobleya, Cousin'a, Bailly'a, Delezenne'a i Fourneau wiemy, że lecytyna żółtka jestto eter glicerofosforowy choliny, który zawiera również kwas tłuszczowy nienasycony (przedewszystkiem oleinowy) i kwas tłuszczowy nasycony (może wyłącznie tylko kwas palmitynowy). Przez zwykłą analogję, gdy chodzi o krew, biologowie używają dotychczas wyrazu „lecytyna", oznaczając zazwyczaj tem mianem wszystkie fosfatydy krwi.

Jedna uwaga się tu nasuwa: istnieją we krwi fosfatydy, które się różnią wyraźnie od lecytyny tem, że się nie rozpuszczają w eterze. Tym ciałom z grupy sfingomyelinów towarzyszą cerebrozydy, z któremi są zczepione i z któremi łącznie tworzą substancję niedokładnie jeszcze poznaną, którą Liebreich ochrzcił mianem protagonu. Protagon, zasadniczy składnik tkanki nerwowej, został wykryty w większości organów: w śledzionie, wątrobie, nerkach i t. d. Bang i Frossman wykazali jego obecność w czerwonych ciałkach krwi, ale jest niewątpliwe — miałem możność o tem się przekonać, — że znajduje się on również i w surowicy krwi. Aby to stwierdzić, wystarczy odciągnąć za pomocą eteru bezwodnego surowy produkt materyj tłustych, dzięki czemu oddziela się substancje ekstraktywne, w tym rozpuszczalniku nie dające się rozpuścić. W taki sposób otrzymuje się pozostałość, składającą się z soli, glukozy i różnych ciał azotowych, które traktowane wodą letnią i centryfugowane wydzielają substancję białą, galaretowatą, ciągnistą, nierozpuszczalną w wodzie. Owa substancja, oczyszczona przez parokrotne przemycie wodą i parokrotne, po każdem przemyciu jej centryfugowanie, zamieni się po wysuszeniu w proszek biały, nie hygroskopijny, który pęcznieje pod działaniem wody i łatwo emulguje się. W ten sposób wyosobnione ciało — ciało nierozpuszczalne w eterze, rozpuszczalne na gorąco w alkoholu, chloroformie, benzynie, pyridinie, esencji octowej, jest właśnie protagonem. Daje on reakcje cerebrozidów: zabarwienie żółte, następnie, przy rozcieraniu z kilkoma kroplami skoncentrowanego kwasu siarkowego zabarwia się na czerwono purpurowo, co zawdzięcza obecności sfingoziny i cukru — galaktozy — (osazon, reakcja Molisch'a). Nie daje on bezpośrednio reakcyj na kwas fosforowy, ale reakcje te ujawniają się wyraźnie po zniszczeniu w nim materji organicznej. W litrze normalnej surowicy ludzkiej można w ten sposób wykryć i oznaczyć około 0,2 gr. fosfatydu nierozpuszczalnego w eterze; do niego właśnie stosują nazwę „lecytyny".

Jest rzeczą godną uwagi, że frakcja fosfatydów nierozpuszczalnych w eterze zwiększa się o ile przystąpimy do ekstrahacji i oznaczania tych ciał bez należytych ostrożności gdyż wtedy będziemy mieć do czynienia już nie z niemi lecz z lecytyną lub substancjami podobnemi do niej, zmienionemi przez utlenianie w powietrzu albo przez zetknięcie z rozpuszczalnikami. Wynik oznaczania będzie najlepszy, jeśli, unikając nadmiernej ciepłoty, proces ekstrahacji i oczyszczania postępować będzie bardzo prędko. Te ostrożności, które mogą się zdawać zbyteczne gdy chodzi o działanie na duże ilości lecytyny, stają się konieczne gdy się ma do czynienia z surowicą krwi, ze względu na małą w niej zawartość lecytyny, i omyłka — wynik niedopatrzenia — może tu mieć miejsce w stosunku 20 na 100.

Zwrócić należy również uwagę i na to, że fosfatydy jak również cholesteryna i tłuszcze są absorbowane przez albuminy organizmu a rozliczne, wynikłe z tego połączenia kompleksy: proteolecytydy, proteocholesterydy, nierozpuszczalne w eterze i innych rozpuszczalnikach organicznych, które nie dają się zmieszać w wodą. Z tej to przyczyny ekstrahacja eteryczna czysta i prosta, stosowana bezpośrednio do płynnej albo wysuszonej surowicy krwi usuwa niewielką zaledwie ilość, zawartych w niej tłuszczów i lipoidów, nawet wtedy gdy jest prowadzona wyczerpująco i długo. Należy więc koniecznie zniszczyć te złożone kompleksy zanim działać się zacznie za pośrednictwem używanych zwykle dla tłuszczów rozpuszczalników. Dojść do tego łatwo, operując w obecności alkoholu etylowego, który rozrywa natychmiastowo związki lipoalbuminowe i przywraca tłuszczom i lipoidom charakter właściwej im rozpuszczalności.

A. Grigaut (Journ. Ph. et Ch.).

Trwałość rozczynu Novocainy.

Rozczyn Novocainy często dostaje odcień żółtawy. Zabarwienie to staje się z czasem intensywniejsze i wydziela się osad kłaczkowaty. Próby przeprowadzane przez M. L. Bonara wykazały, że zabarwienie owo nie zmniejsza własności jako anaesteticum w żadnym stopniu na przeciąg kilku miesięcy, nie działa rozczyn też więcej trująco i drażniąco o ile nie następuje wieksze zanieczyszczenie. Zabarwienie żółte spowodowane jest zapewne oksydowaniem i nie zmniejsza wartości anaestetycznych.

Bonar wnioskuje z tego, że rozczyny Novocainy są stałe i skoro są chronione od powietrza i bakterji dadzą się przechować przez długi czas. (Journ. Lab. and Clin. Med.).

Charakterystyczna próba na Santoninę.

wedle Mra. Mindesa.

Do 0,02 Santoniny dodaje się w próbówce 1 cm.^{3} NaOH (10%), uzupełnia się wodą do 10 cm^3, dodaje się 3 krople zgęszczonego kwasu siarkowego i ogrzewa się mieszaninę 1—2 minuty aż do zupełnego roz-

puszczenia. Po dodaniu do gorącego roztw. 1% $KMNO_4$ następuje zabarwienie niebieskozielone — następnie brudnozielone, a w końcu brunatne. Po kilku minutach wydziela się osad czekoladowy, a płyn pozostaje bezbarwny. Bez Santoniny reakcja w tej mieszaninie nie następuje. *(„Pharmar. Post").*

Adeps Lanae syntheticus.

W roku ubiegłym ukazał się w handlu otrzymany syntetycznie Adeps Lanae anhydr., który to preparat jakoby miał w zupełności zastąpić otrzymany z szerści owiec.

C. Bergmann dowodzi obecnie, że produkt ten, aczkolwiek wykazuje wiele podobieństwa pod względem wyglądu i konsystencji, nie jest identyczny z preparatem, otrzymanym drogą naturalną. Jak wykazała analiza, jego stopień kwasowości jest 96,91, liczba zmydlania 71,7, zawiera on niezmydlających się części 65,2% i około 32% żywicowatych. Prawdopodobnie idzie tu o mieszaninę 65% wysokowrzącej frakcji oleju ziemnego i 32% częściowo zmydlonych, względnie zestryfikowanych żywic, które na podłoże do maści zupełnie się nie nadają.

(Pharm. Zentrb. 7.1925)

PROBLEM LEKOSPISU.

Problem farmakopei zaprząta dzisiaj umysły wielu uczonych rozmaitych państw, które pod tym względem są w korzystniejszych warunkach, niż nasza Ojczyzna. Podczas gdy bowiem Austrja czy Czechosłowacja otrzymały jedną farmakopeę, to Polska ma pozostałości po 3 zaborcach.

W każdej więc byłej dzielnicy obowiązuje odmienny lekospis co wprowadza chaos, uniemożliwia utrzymanie kontaktu odbiorców danej dzielnicy z producentami drugiej, gdyż przez nią wyrabiane preparaty, a w szczególności galenowe nieodpowiadają przepisom obowiązującym sprowadzającego.

Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć:

Extr. canab. ind., Syr. ferri jodat., Ferr. carb. sacch., i wiele innych, które różnią się między sobą składem, wyglądem i smakiem.

Uniemożliwia to więc zwiększenie produkcji krajowej, jakoteż często jest powodem ujemnego wykonywania recept, mimo najlepsze chęci danego właściciela apteki, gdyż trudno wymagać od aptekarza by w Warszawie utrzymywał na składzie preparaty według austrjackiej czy niemieckiej farmakopei.

Należałoby więc stosunki w tej dziedzinie w najbliższym czasie unormować. Należy się tylko zastanowić, jak pracę w tym kierunku przeprowadzić, by w najkrótszym czasie efekt osiągnąć.

Jak wspomniałem starają się uczeni i fachowcy ten problem rozwiązać. Ostatnio odbyta konferencja i dyskusja na ten temat w Austrji daje pewne wskazówki, z których należałoby u nas skorzystać. Wprawdzie i u nas były głosy, by kwestję tę tylko tymczasowo narazie rozwiązać, jednakże plany te zarzucono, chwytając się kolosalnej pracy, wymagającej przy wielkim aparacie uczonych i praktyków długoletniej pracy, tem dłuższej, że w tym kierunku nie mamy doświadczenia.

Na wymienionej konferencji dyskusyjnej nad będącą w opracowaniu farmakopeę austrjacką przewodniczący dr. Firbas wygłosił szkic historyczny o losach projektu uzupełnienia farmakopei wydanej w roku 1906, która już podczas ukazania się okazała się przestarzałą. Z powodu braku inicjatywy ze strony rządu austrjackie towarzystwo aptekarskie zwołało w roku 1914 komisję dla opracowania lekospisu.

Wojna światowa pracę komisji przerwała, podjęto je znowu w 1918 roku i uwieńczono projektami złożonemi w Ministerstwie. Czas powojenny mało sprzyjał tej sprawie, tak że problemem tym jednak ministerstwo nie zajmowało się.

Sprawę na porządku dziennym postawił rodak nasz prof. uniwersytetu Wasicki, przedstawiając w kwietniu ubiegłego roku projekt lekospisu tymczasowego (Interim-Farmakopea) myśl ta wśród farmacji, tak zajmującej się nauką, jakoteż i praktyczną stroną zawodu, znalazła bardzo żywy oddźwięk.

Na wspomnianym bowiem posiedzeniu 4 grudnia 1924 roku wszyscy uczestnicy, a więc prof. Wasicki, dr. Kussy, dr. Mayerhofer, mr. Herz, dr. Mozler, mr. Lehm i inni doszli do przekonania, iż wydanie tymczasowego lekospisu jest palącą koniecznością, a to z następujących powodów:

Podczas gdy na wydanie zwyczajnej farmakopei potrzebny jest okres najmniej 2—3-letni w najlepszych warunkach to na wydanie tymczasowego lekospisu, który jak wspomniał prof. Wasicki nie będzie skończonem dziełem naukowem trzeba 3—4 miesięcznego okresu pracy całego szeregu powołanych tak profesorów jakoteż fachowców nie tylko mianowanych, ale i chętnych do pracy. Jednym słowem należy wezwać do współpracy wszystkie pracownie naukowe przy uniwersytetach jakoteż dopuścić każdego kto w tym dziele chce brać udział. Przez rozdzielenie więc pracy wśród szerszego grona można w ciągu krótkiego czasu opracować potrzebny elaborat.

Brak egzemplarzy farmakopei z powodu zupełnego jej wyczerpania uniemożliwia często nowokreowanym aptekom racjonalną pracę. Dalej brak egzemplarzy uniemożliwia szerokim warstwom kształcącej się młodzieży farmaceutycznej zaznajomienie się z teoretyczną i praktyczną pracą zawodową.

Luki znajdujące się w istniejących lekospisach uniemożliwiają poczynanie prób jakościowych i ilościowych dawno już w użytku będących preparatów, jeżeli tylko wspomnę benzynę, adrenalinę i wiele innych. Do powyższych danych dołączyć należy nasze specyficzne położenie, o którem wspomniałem t. j. brak chociażby jakiegokolwiek jednolitego lekospisu.

Ze względu na sytuację w jakiej się znajdujemy dochodzimy do konkluzji, iż sprawa farmakopei jest palącą kwestją dnia i konieczność jej rozstrzygnięcia winno znaleźć wreszcie zrozumienie tak w kołach rządowych, jak i zawodowych. *M-r J. Celermajer.*

Starochińskie apteki i środki lecznicze.

Starochińskie apteki z różnych względów są prawdziwą skarbnicą dla badaczy. Jedną z najstarszych i najznakomitszych jest apteka w Hankou z filją w Szanhaju; obie mają około miljona dolarów rocznego obrotu, z czego ca 3/5 przypada na aptekę macierzystą, większą, zatrudniającą 250 pracowników; apteka filjalna 150 pracowników. Zewnętrzne urządzenie obu aptek jest jednakowe, tylko apteka w Hankou jest większa.

Najpierw wchodzi się do fantastycznie oświetlonej izby ekspedycyjnej; po prawej stronie znajduje się miejsce sprzedaży gotowych pigułek, ekstraktów i t. p., po lewej — pokój, służący do przygotowywania species z surowców roślinnych, wszystko jest odważane i tarowane na ręcznych wagach. Z izby ekspedycyjnej przez korytarz dochodzi się do pokoju przyjęć klijenteli i udzielania jej rad; pokój ten, o ścianach, ozdobionych chińskiemi malowidłami, umeblowany jest bogato rzeźbionemi meblami. Następnie przechodzi się do wysokiego pokoju o 2-ch piętrach, (materjalnia!) oświetlonego z góry; wokół każdego piętra biegnie galerja o poręczy z cennego ciemnego drzewa, kunsztownie rzeźbionej. Od tego pokoju rozchodzą się korytarze do poszczególnych, prymitywnie urządzonych laboratorjów, wre tam praca, ale związek jej z farmacją dla nowoczesnego farmaceuty jest zagadkowy. W osobnym pokoju, stale zamkniętym, przechowują się najdroższe leki, widzimy tam i ostry róg pewnego gatunku buhaja ze Sjamu — lek przeciwgorączkowy, podobno tak samo działają rogi kóz mongolskich; następnie moschus, ambrę, drzewo sandałowe (rzadkość!), małe perły, używane jako tonicum, buteleczka z borneolem; realgar (As_2S_2) i auripigment (As_2S_3) przeciw nerwowym chorobom; gniazda jaskółcze do jedzenia i, jako „clou" — korzenie „giuseng" o ludzkich kształtach, może umyślnie nadanych, korzenie te cenione są na wagę złota.

Zaznaczyć należy, że sztuka lekarska w Chinach, choć ma swą wielowiekową historję, jest nam mało znana. Starożytną jest t. zw. terapja znakowa (signatur-terapie), poprzedniczka wysoko dziś cenionej organoterapji; wierzono, że każde ciało, ze względu na kształt lub inne cechy morfologiczne, nosi na sobie jakiś znak, wskazujący możliwość zastosowania danego ciała w lecznictwie, więc główki makowe pomagają na ból głowy, cytryny na serce, mech polytrychum commune z powodu swoich włochatych główek — na porost włosów, skręcone, żmijowato powyginane korzenie i kłącza (korzeń Polygnum Bistorta i inne) — na ukąszenie przez żmiję, połysk djamentów i pereł posiada jakieś nadzwyczajne działanie w razie ciężkich chorób, czerwone kamienie i kwiaty mogą być stosowane, jako haemostaticum. Szczególnie chętnie stosowano środki lecznicze, otrzymywane z roślin. Wiele ze starych leków utrzymało się dotąd i figuruje w w chińskiej książce leczniczej „Pentsao", zawierającej w 20-tu tomach zapewno wiele ciekawego materjału.

Z surowców roślinnych, dostarczanych w dużych ilościach, odróżnić można: korzenie Dipsacus Japonicus o nazwie miejscowej „Chiek-ku" przeciw Dysmenorrhoea, Haemonhagia przeciw Haemorhois i rakowi w piersiach, surowiec ten w najlepszym gatunku nosi nazwę „Ch'nau-tsu-tuan". Korzenie rośliny Opiopogon spicatus, uprawianej w prowincji Chekiang o miejscowej nazwie "Mai-mea-tung", żółtawe, prążkowane, giętkie korzenie zbiegające się pod ostrym kątem, są przeciętnie 5 cm. długie i 4 — 5 mm. grube, używane są jako tonicum, aphrodisiacum i przy złej przemianie materji, podobno powodują też zsiadnięcie się mleka. Owoce Tritillaria Boylei, lek przeciw kaszlowi i gorączce. Korzenie Panax Giuseng (Campanulaccae) jako stimulans i tonicum. Odwar z cierni Gleditschia Chinensis przy skórnych chorobach i jako authelminthicum. Dalej zauważymy cylindryczne żółte lub złoto-lśniące kawałki łodyg Dendrolobia nobile (Thi-ku) o smaku słodkim używane jako stomachicum pectosale i aphrodisiacum. Oprócz wyżej wymienionych, znajdujemy wiele innych, które, Calamus, zna również europejskie lecznictwo. Z surowców zwierzęcych zgęszczona uryna chłopców, proszek z kości tygrysów i lwów, żelatyna z tych kości przygotowana, mają zdaje się wielki zbyt , jako szczególne tonicum. Trudno coprawda udowodnić, czy jest proszek z kości wyżej wspomnianych drapieżników, czy też mniej lub więcej łagodnych zwierząt Chin, jak osła lub buhaja. W podwórku obok apteki, w osobnych klatkach mieści się do 70 sztuk mandżurskich jeleni, z których 5 — 8 sztuk miesięcznie zużywa się łącznie z surowcami roślinnemi, jako silne tonicum na pigułki. By nie utracić krwi, zwierzęta duszą przez powieszenie, mięsne części i organa wewnętrzne po ugotowaniu suszą i ucierają na proszek; reszta, do szerści włącznie, po odpowiednim spreparowaniu, zużywa się również. Mięso i inne surowce przeznaczone do suszenia, układają w kamiennych piecach na ruszcie z prętów bambusowych, pod którym żarzy się węgiel drzewny. Wysuszone surowce proszkują między dwoma granitowemi młyńskiemi kamieniami o średnicy 60 cm., do górnego kamienia przymocowany jest gruby kij, o który opiera się plecami robotnik i cofając się powoduje ruch górnego kamienia. Zastosowanie ludzkiej siły roboczej, dzięki jej taniości w Chinach, opłaca się. Formowanie pigułek odbywa się jedynie ręcznie, mimo to pigułki są doskonale kuliste i jednakowych wymiarów. Do tłuczenia służy ciężki kamień, ruchomo zawieszony na sznurach nad dużą granitową miską, nagłe puszczenie kamienia powoduje tłuczenie znajdujących się w misce surowców. Wyciskanie przesyconych alkoholem lub innemi płynami surowców odbywa się w prasie złożonej z dwóch drewnianych płyt naciskanych dwuramienną dźwignią. Płyny odparowują lub zagęszczają, w zewnątrz oszalowanym drzewem, kotle, wmurowanym w specjalny piec; kocioł ogrzewają uchodzące z ognia gazy.

Jak widać z powyższego chińskie laboratorja są bardzo prymitywnie urządzone i zwiedzający byłby bardzo zdumiony, gdyby nawet znalazł w nich urządzenia, zbliżone do nowoczesnych.

ZWIĄZEK PRACOWNICZYCH ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH.

Kolega Dabulewicz komunikuje, że był w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej z kolegą Kościńskim jako reprezentantem Zrzeszenia w celu zasięgnięcia informacji o stanie prac odnośnie projektu ustawy Emerytalnej. Informacji udzielał dr. Adamczak w zastępstwie nieobecnego Dyr. Departamentu Jurkiewicza. Ustawa jest już gotowa naogół ma być bardzo korzystna dla pracowników. Skarb nie partycypuje w funduszu emerytalnym, szczegóły ustawy narazie są tajemnicą służbową i dopiero po wydrukowaniu projektu związki zawodowe mogą otrzymać ogzemplarze statutu do zaopinjowania. Według mniemania d-r. Adamczaka w końcu kwietnia ustawa może być wniesioną do Sejmu, a przy odpowiednim nacisku organizacji zawodowych na kluby poselskie, może być uchwalona na jesieni, tak że już na pierwszego stycznia może stać się obowiązującą. Opierając się na powyższem sprawozdaniu postanowiono narazie prace Komisji Emerytalnej przerwać aż do chwili otrzymania rządowego projektu ustawy.

*

W odpowiedzi na wezwanie Komisii Centralnej stosownie do uchwały zapadłej na pierwszem plenarnem posiedzeniu Stałej Delegacji do Spraw Gospodarczych zespół spółdzielni spożywczych pracowników państwowych i komunalnych wydelegował do Komitetu Wykonawczego Stałej Delegacji p. B. Mrozowskiego, Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Państwowych—p. Baziaka, prezesa Związku Pracowników Poczt., Telegr. i Telef., Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych — kol. Hartleba. Wobec powyższego postanowiono wznowić pracę Stałej Delegacji, tworząc trzy podkomisje, a mianowicie: 1) ogólna dla spraw walki z drożyzną, 2) kooperatywy spożywców i 3) kooperatywy kredytowej.

*

Na podstawie przeprowadzonych pertraktacyj z Komitetem Wykonawczym Rady Zrzeszenia stwierdzono, że stanowisko Związku i Zrzeszenia w sprawach zasadniczych zostało uzgodnione z wyjątkiem poglądu na charakter funkcji sekretarza generalnego. Sprawa ta łącznie z innemi różnicami drugorzędnemi zastała przekazana do uzgodnienia specjalnej Komisji Redakcyjnej, w skład której z ramienia Komisji Centralnej weszli koledzy: Grygołajtys i Dabulewicz, zaś z ramienia Zrzeszenia koledzy Kowarski i Kościński.

Ze względu na uzgodnienie stanowisk Związku i Zrzeszenia w zasadniczych punktach zastanawiano się nad możliwością ścisłej współpracy ze Zrzeszeniem w poszczególnych komisjach, już teraz nie czekając na przeprowadzenie formalnego połączenia na zjeździe, a to ze względu na dobro sprawy ogólnej. Postanowiono na najbliższem wspólnem posiedzeniu Komisji Centralnej i Komitetu wykonawczego Zrzeszenia wystąpić z konkretnym projektem obesłania przez Zrzeszenie poszczególnych komisji utworzonych przy naszej organizacji, ewentualnie zapoczątkowania prac w innych komisjach. Poza stałą Delegacją do Spraw Gospodarczych której podkomisję zostały wymienione w pierwszym punkcie protokółu postanowiono utworzyć Komisję Ubezpieczeń Społecznych z podziałem na podkomisję: 1) ustawy zabezpieczającej od bezrobocia, 2) ustawy emerytalnej, 3) noweli do ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby i komisję Ochrony Pracy, która zajęła by się przedewszystkiem ustawą o najmie pracy.

*

Przyjęto do wiadomości, że odbyło się posiedzenie Komisji Redakcyjnej w obecności kolegów: Kowarskiego i Kościńskiego z ramienia Zrzeszenia, oraz Grygołajtysa i Dabulewicza z ramienia Komisji Centralnej. Na posiedzeniu tem ostatecznie uzgodniono pod względem redakcyjnym §§ statutu określające cele i zadania organizacji centralnych. Większością głosów ustalono nazwę — Centrala Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Przewodniczący kolega Raabe wypowiada się przeciw nazwie centrali i po pewnej dyskusji postanowiono wystąpić z projektem zmiany nazwy Centrala na Zespół.

*

Postanowiono zwołać posiedzenie Komitetu Wykonawczego Stałej Delegacji do Spraw Gospodarczych stawiając na porządek dzienny sprawę walki z drożyzną przyczem Komisja Centralna proponuje uchwalenie na posiedzeniu tem następującego wniosku: Centrale Związków Zawodowych Robotniczych i Pracowniczych jak również Centrale Kooperatyw Spożywców winny mieć swoje stałe przedstawicielstwo zarówno w Radzie Spożywców jak i w Biurze Badania Cen utworzonem przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów, by w ten sposób mogły mieć wpływ na przeprowadzenie skutecznej akcji w celu zwalczenia drożyzny. Upoważniono kol. Dabulewicza do porozumienia się z posłem Zarembą w sprawie Rady Spożywców, oraz z sekretarzem Komisji Centralnej Zw. Robot. Zdanowskim.

*

Rozpatrywano rezolucje jakie zapadły na wiecu bezrobotnych pracowników umysłowych zwołanych przez P.P.S. na którym postanowiono utworzyć organizację, mającą na celu obronę interesów bezrobotnych. Ponieważ interesy bezrobotnych bronione są przez związki zawodowe pracowników umysłowych, względnie przez centrale tych związków i utworzenia jeszcze jednej organizacji mogłoby doprowadzić do wytworzenia chaosu zdecydowano porozumieć się w tej sprawie z Komitetem Okręgowym P.P.S. w celu wyjaśnienia powyższej sprawy. Do porozumienia się w tej sprawie upoważniono kolegę Dabulewicza.

*

Wywiązała się obszerna dyskusja w sprawie ustosunkowania się naszej organizacji do Konfederacji Pracowników Umysłowych. Po zaznajomieniu z zasadniczymi paragrafami statutu Konfederacji stwierdzono, że do organizacji tej należą związki i stowarzyszenia o najróżnorodniejszym charakterze, przeważnie zaś zawody wyzwolone oraz stowarzyszenia lokalne jak np. Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego, i Zrzeszenie Pracowników Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń. Zważywszy powyższe, jak również, biorąc pod uwagę, że do Konfederacji przystąpiły Związek Zawodowy Urzędników Poczt, Telegrafu i Telefonu, Związek Na-

uczycielstwa Szkół Powszechnych, postanowiono w najbliższej przyszłości omówić dokładniej sprawę stosunku Komisji Centralnej do Konfederacji.

•

W dniu 10 marca r. b. wzniesiony został do Sejmu projekt ustawy zmieniającej niektóre przepisy ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. W projekcie tym przyjętym na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 25 lutego Rząd widział się zmuszonym — ze względu na stan skarbu państwa — przy rozciąganiu przepisów ustawy z 18 lipca 1924 r. na pracowników umysłowych, do wprowadzenia zmian i uzupełnień. Ustalono że zasiłki wypłacane będą pracownikom umysłowym z funduszów powstałych jedynie z wkładek pracowników i pracodawców bez udziału skarbu państwa (uzupełnienie art. 9 ustawy z 18 lipca 1924 r.).

Z tego to względu podniesiono dla pracowników umysłowych procentową normę wkładek zakładów pracy po 2½% zarobków, z czego na pracownika wypada 2/5 wkładek czyli 1% zarobku, resztę dopłaca pracodawca. Mając na względzie wyższe zarobki pracowników umysłowych. obniżono jednocześnie dla nich procentowe normy zasiłków, które wynoszą od 25 do 40% przeciętnego zarobku dziennego pracownika umysłowego, przytem, jako najwyższą normę dziennego zarobku pracownika umysłowego przy obliczaniu wkładek i wypłaty zasiłków, ustanowiono 8 złotych. Niezależnie od tego zastrzeżono, że wrazie otrzymania przez pracownika umysłowego, przy rozwiązaniu stosunku najmu pracy, odszkodowania, zasiłek będzie mógł być mu wypłacony najwcześniej dopiero od dnia następnego po ukończeniu okresu, za który otrzymał odszkodowanie.

Co się tyczy strony organizacyjnej uzupełniono skład zarządu głównego i zarządu obwodowego funduszu bezrobocia przez dodanie do składu zarządu głównego przedstawiciela pracodawców i 3 przedstawicieli pracowników umysłowych, a do składów zarządów obwodowych w większych ośrodkach miejskich 1 przedstawiciela pracowników umysłowych; przy zarządzie głównym nadto powołano komisję dla spraw zabezpieczenia pracowników umysłowych wprowadzono do składu komisji odwoławczej ich przedstawiciela. Następnie uzupełniono ustawę z 18 lipca 1924 r. przez dodanie przepisu o odpowiedzialności państwowych i samorządowych zakładów pracy za uchylanie się od włożonych na nie obowiązków oraz wyszczególniono artykuły ustawy z 18 lipca 1924 r., które nie mają zastosowania do pracowników umysłowych. Wreszcie dla usunięcia wątpliwości w interpretacji art. 41 ustawy z 18 lipca 1924 r., zamieszczonej w zarządzeniu ministra pracy i opieki społecznej z 16 października 1924 r. („Monitor Polski № 239 poz. 759), w zastosowaniu jej do obowiązującego na górnośląskiej części województwa śląskiego ustawodastwa, wprowadzono ustęp nowy art. 41.

Z uwagi na tymczasowy charakter projektowanej ustawy ustanowiono dla niej dwuletni okres mocy obowiązującej od dnia jej ogłoszenia.

•

Na mocy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 czerwca 1924 r. została powołana do życia Rada Spożywców jako organ doradczy i opinjodawczy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w celu rozważania zagadnień z dziedziny zaopatrzenia ludności w artykuły żywnościowe i inne przedmioty powszechnego użytku.

Do zakresu prac Rady Spożywców należy wypowiadanie się: o poddanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych jej obradom projektach ustaw i rozporządzeń mających na celu zabezpieczenie podaży artykułów pierwszej potrzeby, w sprawach zakresu i formy współdziałania Ministerstwa Spraw wewnętrznych ze re związkami komunalnemi i związkami Spółdzielni Spożywców w dziedzinie zaopatrywania ludności w artykuły pierwszej potrzeby. Pozatem do kompetencji Rady należy wydawanie opinji o wytycznych zwalczania lichwy oraz o zasadach spółdziałania społeczeństwa z władzami administracyjnemi w tym zakresie. W skład Rady Spożywców wchodzi 18 członków, a mianowicie: 7 delegatów miast (Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa, Poznania, Katowic i Wilna) po jednym delegacie od każdego magistratu, 1 delegat zarządu związku miast polskich i 5 delegatów związku spółdzielni spożywców oraz 4 osób powołanych bezpośrednio przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Jak z powyższego widać w składzie Rady Spożywców pominięto zupełnie przedstawicieli centralnych organizacyj zawodowych tak robotniczych jak i pracowniczych.

Ogólno-Krajowy zjazd delegatów związków zawodowych pracowników umysłowych, odbyty w Warszawie w dniu 1 listopada r. ub., wypowiedział się w sprawie utworzenia stałej instytucji opartej na związkach zawodowych pracowniczych i robotniczych kooperatywach i organizacjach spożywców miejskich, wyposażonej w wystarczające uprawnienia do badań źródeł drożyzny i stawiania odpowiednich środków zaradczych. Aczkolwiek Rada Spożywców nie odpowiada tym warunkom i jest zaledwie może surogatem instytucji, do utworzenia której dążą zcentralizowane związki zawodowe, to jednak pominięcie przedstawicieli związków w Radzie Spożywców, która ma wypowiadać się o zasadach współdziałania społeczeństwa z władzami jest niesłuszne, gdyż jedynie związki zawodowe reprezentują rzerze zorganizowanych spożywców i mogą w ich imieniu przemawiać. Opierając się na powyższem Związek Pracowniczych Organizacji Zawodowych i Zrzeszenie Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych złożyły w dniu 18 marca na ręce Ministra Spraw Wewnętrznych memorjał domagający się wprowadzenia do Rady Spożywców również przedstawiciela tych organizacji. Związki Zawodowe z każdym dniem wykazują coraz to większe zainteresowanie gospodarczem położeniem kraju i pragnęłyby swoim współudziałem przyczynić się do sanacji tak nędznych obecnych stosunków gospodarczych, by w ten sposób choć częściowo ulżyć doli warstw pracujących, tak bardzo cierpiących z powodu nieokiełznanej drożyzny, wywołanej lichwą. Rada Spożywców dopiero wtedy będzie mogła spełnić należycie włożone na nią zadanie i odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, o ile oprze się na rzeczywistem współdziałaniu z najszerszemi warstwami spożywców, zorganizowanych w związkach zawodowych.

Sprawa rozszerzenia składu Rady Spożywców ma być rozpatrywana na specjalnem posiedzeniu.

Naczelny aptekarz Warsz. Kasy Chorych.

Dowiadujemy się, że z dn. 1 marca rozstał się z Kasą Chorych m. st. Warszawy,. będący dotychczas na urlopie, p. Popowski. naczelny Jej aptekarz, człowiek rozległej wiedzy i nieskazitelnej uczciwości.

P. Popowski jest zasłużonym działaczem wśród społeczeństwa polskiego w Rosji z czasów przed rewolucją bolszewicką. Był długoletnim prezesem Domu Polskiego w Odesie, popierając nieraz finansowo tę instytucję. Był właścicielem apteki w Odesie, jednej z największych i wzorowo zorganizowanych aptek w w Rosji. Był członkiem Rady Medycznej w Petersburgu.

Ustąpił on ze stanowiska naczelnego aptekarza że względu na swój wiek po żmudnej, owocnej i wieloletniej pracy zawodowej. Zorganizował i otworzył ośm istniejących obecnie aptek Kasy Chorych. Powstały one w okresie, kiedy zarząd tej instytucji walczył stale z brakiem środków materjalnych, jednak p. Popowski w tych trudnych dla Kasy warunkach, potrafił dużo zrobić. Dzięki utworzeniu tych aptek w tak ciężkich wojennych i powojennych czasach farmaceuci, a zwłaszcza reemigranci z Rosji, znaleźli pracę i możność egzystencji, a szerokie rzesze ubezpieczonych możność korzystania z całkowitych usług Kasy Chorych.

Niewątpliwie wszyscy, którzy zetknęli się z pracą p. Popławskiego cenią go jako dobrego polaka i dużej wiedzy zawodowca.

KRONIKA.

Sytuacja na rynku chemikalij w Niemczech.

Na rynku chemikalji, szczególnie na połączenia metali i soli tendencja zmieniła się. Obroty handlowe wewnątrz Niemiec bardzo się zmniejszyły, albowiem kupujący okazują niezwykłą wstrzemięźliwość w tym względzie. Przypuszczać można, że niektóre grupy konsumentów, zniewolone ciągłemi skokami giełdy, porobiły wielkie zakupy artykułów chemicznych, a teraz z powodu likwidacji swych przedsiębiorstw chcą się takowych jaknajprędzej pozbyć. Zapasy te oczywiście zaofiarowywane są po znacznie niższych cenach, niż fabrycznych. Lecz pomimo tak zniżonych cen konsumenci z powodu braku gotówki zaofiarowanych artykułów zakupić nie mogą względnie hurtownicy kupować nie chcą, spodziewając się dalszych zniżek. Lecz tendencja zniżkowa przekroczyła już, jak się zdaje, swój punkt kulminacyjny, albowiem ceny metali już nieco się wzmocniły, a śladem tychże wzmocnią się ceny soli metalowych.

Godnym uwagi jest spotęgowany w dalszym ciągu popyt na żrący potas (Actzalkali). Kraje zamorskie poszukują w większych ilościach chloru potasowego. Słabe były notowania na gorzkie sole i chlorek magnezu, a mianowicie Ł 3.—.—, wzgl. Ł 3.17.—.

Związek chemicznych fabryk Rhenania Tow. Akc. w Kolonji i Akwizgranie zawarł w czerwcu 1924 r. z chemicznemi fabrykami Kungeim & Co. w Berlinie umowę, która doprowadzić ma obecnie do fuzji obydwuch przedsiębiorstw. Oczywiście nastąpi wskutek tego wymiana wszelkich doświadczeń kupieckich, naukowych oraz technicznych, jakoteż skoordynowanie czynności. Tak samo wspólnie podjęte będą stosunki handlowe w kraju i zagranicą. Związek tych przedsiębiorstw rozporządzać będzie wielką ilością zakładów, rozrzuconych w środkowych i południowych niemczech, w Nadrenji i nad ujściem Elby. Pobocznemi przedsiębiorstwami będą kopalnie wapna i ciężkich szpatów.

Ceny krochmalu kartoflanego znowu poszły w górę. Przypuszczać należy, że ceny tych artykułów nie ulegną zniżce, póki nie przeminą deszczowe pogody obecne. Obecny dowóz kartofli do fabryk jest bardzo nikły, a za późniejsze dostawy żądają producenci rolni znacznie drożej, a mianowicie od 75 fen. do 1 mk. niem.

Następujące były notowania przetworów kartoflanych: w Niemczech mączka kartoflana „Superior" mk. 38, Dextrin" superior — mk. 54, „Prima" — mk. 53 i cukier gronowy mk. 39 włącznie opakowanie, bez podatku.

Na rynku chemikalji ceny były następujące:

Ceny potasu wapnia miesz. 96/98% ujawniają znowu tendencję zwyżkową. Żądano dol. 11 za 100 kg. (na eksport), (wewnętrznej) przy ładunku wagonowym. Za mniejsze ilości osiągano nawet mk 52 za 100 kg. Żrącą sodą interesowano się bardzo mało. Wielkie zapasy tej ostatniej prawdopodobnie są w posiadaniu konsumentów i cena okazuje raczej tendencję zniżkową. Zaofiarowywano sodę żrącą dla krajowego użytku: 128° — mk. 31, 125° — mk. 36,5 za 100 kg. przy ładunkach wagonowych, Przy mniejszych z powodu zastoju w handlu nie wahają się prowadzić tranzakcji i z mniejszymi konsumentami. Płacono na rynku 34 — 36 mk. za 100 kg. Za sodę żrącą dla wywozu notowano 5,20 dol. za 100 kg. cif Hamburg. Popyt na żrący potas jest wciąż jeszcze bardzo ożywiony. Za potas 88/92% na eksport żądano dol. 15,25 za 100 kg. Ten sam towar do użytku wewnątrz kraju można było kupić mk. 61 za 100 kg. Ostatnio zaofiarowują z Belgji towar, zawierający 60 — 65% wodorotlenku potasu, za który żądają Frs. 210 — 230 za 100 kg. Na sodę wapienną popytu nie było. Żądano za takową przy ładunkach wagonowych mk. 14,5 za 100 kg. i za mniejsze ilości — mk. 17 do mk. 18 za 100 kg. Za worki liczono mk. 1,5 za sztukę. Za sodę wapienną Ł 7 za 1000 kg. fob Antwerpja.

Ceny sody kryształowej ciągle są jeszcze sporne. Ofiarowano takową przy ładunkach wagonowych loko stąd po mk. 6,20 za 100 kg., przy mniejszych zaś ilościach po mk. 10 za worek. Ceny za wapienną sól glauberską w dalszym ciągu spadają. Oferują towar 96 — 98% po mk' 5,10 za 100 kg., loko fabryka w Południowych Niemczech. Ceny tejże soli, na eksport przeznaczonej są znacznie wyższe. Wahają się one między Ł 3,10 a Ł 4 za 1000 kg. fob Hamburg. Za wapienną sól glauberską 99 — 100% placono Ł 5 za 1000 kg.

Na rynku w dalszym ciągu zauważyć się daje żywe zainteresowanie się ałunem potasowym. Poszukiwano dla wewnętrznego użytku Niemiec mąkę kryształową ałunu potasowego, pod względem technicznym z żelaza oczyszczoną, po cenie mk. 16 za 100 kg. w workach. Eksport interesował się ałunem potasowym w kawałkach, za który płacono Ł 7,15 za 1000 kg. Ałunu potasowego kupowano więcej dla użytku krajowego. Większe zamówienia konsumentów na siarczany kwas glinkowy 14 — 15% techn. oczyszczony z żelaza, spowodowały na rynku tegoż ożywienie ruchu handlowego. Dla krajowego użytku płacono po mk. 8,50 za 100 kg., oferują po cenie Ł 5 za 1000 kg. Towar 17 — 18% miał popyt i żądano za takowy Ł 6,10 za 1,000 kg. (za towar przeznaczony na eksport).

(Rynki Wsch. Eur.).

Nowe ambulatorjum.

W dniu 4-ym marca Wydział Zdrowia Publicznego Komisarjatu Rządu otworzył ambulatorjum Pomocy Lekarskiej dla Urzędników Państwowych przy ulicy Nowy Świat w b. pałacu Zamoyskich, Ambulatorjum mieści się w bardzo obszernym lokalu, wzorowo pod względem czystości utrzymanym i posiada oddzielne gabinety chorób wewnętrznych, chirurgiczny, weneryczny, do naświetlań lampą kwarcową i do stosowania wstrzykiwań podskórnych. Przy ambulatorjum otworzono również aptekę, która zajmuje trzy pokoje. Kierownictwo apteki zostało powierzone prowizorowi farmacji p. Markiewiczowi. Pracują tam również p. Malicka i p. Towiański, pomocnicy aptekarscy.

Ruch Związkowy.

Zarząd Główny Związku prosi Kolegów wszystkich Oddziałów i czytelników „Kroniki Farmaceutycznej", którzyby wiedzieli o miejscu pracy kol. Twardzika Wiktora, o nadesłanie jego adresu do Zarządu Głównego, Warszawa, Bracka 18 — 30. (Kol. Twardzik pracował w Aleksandrowie Łódzkim w aptece p. Szwaba.

Łódź.

Odbyła się konferencja zarządu kasy chorych ze związkiem farmaceutów w sprawie żądań, jakie zostały w swoim czasie wystawione przez związek.

Po otwarciu posiedzenia przez p. Kałużyńskiego, w obecności dyr. kasy chorych p. Arcta i wicedyrektorów dr. Kluszyńskiego i inż. Szustera, p. Kałużyński oświadczył, że przedstawionych następujących żądań związku zarząd nie zatwierdził, gdyż pensje kierowników w sumie zł. 578 gr. 11, magistra 462 zł. 50 gr. i pomocnika 380 zł. są za wysokie, wobec czego proponuje kierownikom pensję ostateczną 532 zł., magistrom 442 zł. i pomocnikom 370 zł.

Po wysłuchaniu oświadczenia p. Kałuzyńskiego, delegaci związku farmaceutów udali się na naradę, po której związek farmaceutów, złożył oświadczenie, iż zgadza się na warunki zarządu kasy chorych.

Dyr. Arct oświadczył, iż powyższe pensje obowiązują od 1 stycznia 1925 roku i wyda polecenie, aby wszystkie zaległości odnośnie różnicy wypłacanej pensji były uregulowane w najbliższym czasie.

Wilno.

Oddział Wileński Zw. Zaw. Prac. Farm. Rzeczp. Polskiej uzyskał dla swych członków i ich najbliższych rodzin—mężów i żon zniżkę 25 proc. do Wileńskich Teatrów na wszystkie przedstawienia, prócz premjery i w dnie świąteczne, prócz gościnnych występów. Po zniżkę można zwracać się do kol. Prezesa Bolesława Smolińskiego, mag. farm. ul. Mickiewicza Nr 10, apteka lub do prywatnego mieszkania Śniadeckich 4.16.

Oddział Warszawski.

W numerze ubiegłym „Kroniki" na liście członków zalegających z opłatą składki członkowskiej mylnie został umieszczony kol. Jocz Jan; wobec zaszłych nieporozumień zaznaczamy, że wzmiankowany również na powyższej liście kol. Pawłowski Stanisław pracuje w aptece Kasy Chor. na Solcu.

Wzywa się kolegów, pomocników aptekarskich, zarejestrowanych w oddziale Warsz. w poczet kandydatów na kursy przygotowawcze celem złożenia egzaminu na aptekarza według projektowanego rozporządzenia minist., a zalegających z opłaceniem wpisowego do szybkiego wniesienia tegoż. Wpisowe wynosi 50 zł.

Pod pręgierz.

Drukujemy odpis listu, otrzymanego przez p. Inspektora Zahrta, rzekomo od naszego Związku.

Warszawa, 31-I-25 r.

Do pana Inspektora
Farmaceutycznego
m. Warszawy.

Czy Panu Inspektorowi wiadomo, że w aptece Kopczyńskiego i Malanowicza na rogu Prostej i Twardej do dziś dnia pracuje za drugim stołem panna Krawczyńska jako asystentka, zwyczajna fasowaczka. O ile Pan Inspektor będzie tolerować takiego rodzaju sprawy, to będziemy zmuszeni do podania tego w gazetach.

Z poważaniem

Związek Prac. Farm.

Nie wchodząc w roztrząsanie treści powyższego listu niniejszym piętnujemy nieznanego autora, który w taki niegodny sposób podszył się pod firmę Związku.

Wydawnictwa nadesłane.

„Ochrona Społeczna", organ Okręgowego Związku Kas Chorych na województwa Poznańskie i Pomorskie, poświęcony ubezpieczeniom społecznym. Red. Z. J. Szymkowiak.

„Pracownik Użyteczności Publicznej" organ Związku Pracowników Instytucyj Użyteczności Publicznej w Polsce. Redaktor: Wacław Lenga.

„Pracownik Samorządowy", miesięcznik poświęcony sprawom pracowników samorządu miejskiego, powiatowego i wiejskiego, Redaktor Bronisław Wesołowsk.

„Rynki Wschodniej Europy", organ Instytutu Gospodarczego dla stosunków z krajami Wschodniej Europy w Królewcu, oddział w Gdańsku. Redaktor Paweł Neumark.

„Pracownik Bankowy" organ Związku Zawod. Pracowników Bankowych Rzeczypospolitej Polskiej pod redakcją Marjana Kowaka.

Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

+
ś. p.

JÓZEF GORCZYCA

MAGISTER FARMACJI,

przeżywszy lat 32, zmarł w Krakowie w dniu 7 lutego 1925 r., po krótkiej, lecz ciężkiej chorobie, o czem wszystkich kolegów zawiadamia

ODDZIAŁ KRAKOWSKI Z. Z. F. Pr.

SPOŁECZNE BIURO POSREDNICTWA PRACY

PRZY

ZW. ZAW. FARM. PRAC. RZ. POLSKIEJ

PRZY ZARZĄDACH ODDZIAŁÓW

WARSZAWA, Bracka 18, m. 30, KRAKÓW, Mikołajska 2 (11 piętro). LWOW, Mikołajska 15. POZNAŃ, WILNO, KATOWICE, KIELCE, RADOM, LUBLIN, CZĘSTOCHOWA, GRODNO, BIAŁYSTOK, BARANOWICZE, KALISZ i innych.

Farmaceuci! popierajcie swój organ!

Inj. Triplex I, II, III,
Gessner
(Arsen, fosfor, strychnina)
Inj. Ferrophag I, II, III,
Gessner
(Arsen, fosfor, żelazo)
Inj. Aresenophag
Gessner
pudełko zawiera 36 ampułek sterylizowanych z (Natr. arsenic) po 3 amp. 0.005 0.01 — 0.125 — 00.0175—0.20—0.0225 0.0250 0.03—0.0325—0.035

Inj. Bismuthi citrici, 005

Inj. Bismuthi-Jodo - Chinin.

DRAGES CHLOROPHYLI COMP
zawierają około 0.05 chorofilu, świeżo otrzymanego z liści, niezbędną minimalną ilość żelaza i fosforu.

Gessner

Zastosowanie: *We wszystkich potrzebach zastosowania żelaza, w stanach ogólnego wyczerpania organizmu, a przedewszystkiem przy anemji, blednicy i białaczce jednem słowem, tam, gdzie niezbędne jest szybkie powiększenie ilości czerwonych ciałek krwi.*

POLECA APTEKA MAG. FARM.
Jana GESSNERA
w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 11.

Fabryka Chemiczna Gedeon Richter Sp. Akc.
BUDAPESZT X.

BISMOSALVAN
(10% ZAWIESINA JODKU CHININO-BISMUTOWEGO)

Glanduitrin,
Thyroideae,
Extr. testiculi,
Extr. ovarii,
Jodlecithin,
Bromlecithin,
Kalmopyrin,
Hydropyrin.

HYPEROL (Dwutlenek wodoru w postaci stałej).

Jeneralni Przedstawiciele na Polskę: Hurtownia Chemikalji **BRACIA CZYŻ** Warszawa, Mylna 11-a.

Drukarnia Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie plac Trzech Krzyży 4-6. telefon 25-59.